Dziś: „Praca Polska“ demaskuje żydo-socjal-kapitalistów

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 158 Wydanie Ł Rok 67 Środa, dnia 14 lipca 1937

Były więzień „Czeki“ o czerwonym piekle

Jak poznałem Goldbergera...

Karol Skrzypek z Żywca opowiada „Orędownikowi“ o swych przeżyciach w Bolszewii

Od chwili, kiedy do Sądu Grodzkiego w Żywcu wpłynęła skarga inż. Ignacego Goldbergera, Żyda, dyrektora fabryki „Solali“ w Zabłociu obok Żywca, na robotnika Karola Skrzypka, za rozsiewanie wiadomości, że ten oficer dywizji syberyjskiej, odznaczony kilku medalami i Krzyżem Niepodległości, a dzisiaj wpływowy dyrektor, cieszący się najlepszą opinią u władz „sanacyjnych“, choć znany z poglądów socjalistycznych — Goldberger... był komisarzem bolszewickim w r. 1919 w Winnicy na Ukrainie — wzrasta w całej Polsce zainteresowanie procesem.

Sprawozdania, zwłaszcza z ostatnich rozpraw, jakie zamieścił „Orędownik“ powtórzyła cała prasa polska, — żydowska zaś w większości milczy, co tłumaczy się tym, że sprawa po ostatnich zeznaniach świadków przybiera dla Goldbergera obrót wprost tragiczny.

Nie przesądzając samej sprawy, uważamy za stosowne podzielić się z Czytelnikami tym, co mówi sam oskarżony o okolicznościach, w jakich poznał na Ukrainie komisarza bolszewickiego o nazwisku Goldberger i wyglądzie, który przekonał go o identyczności osoby, jaką znał zresztą od młodych lat.



Robotnik Karol Skrzypek, oskarżony w głośnym dziś na całą Polskę procesie.

I.

Bielsko, w lipcu

Karol Skrzypek, urodzony w wiosce Cięcina, powiatu żywieckiego, pamięta doskonale Goldbergera jako ucznia gimazjum, kiedy ten przyjechał do swego ojca, który prowadził wyszynk i restaurację na Zabłociu obok Żywca.

Na froncie rosyjskim Skrzypek przebywał jako szeregowiec austriacki od października 1915 roku. W dniu 12 lipca dostał się do niewoli pod Kowalówką na Wołyniu. Początkowo znalazł się w obozie jeńców. Z końcem kwietnia 1917 r. wywieziono jeńców do Baru, skąd przydzielono Skrzypka do armii gen. Muśnickiego do kompanii, którą dowodził por. Sokołowski. Kompanię tę zakwaterowano w majątku Ule, własność Feliksa Kumanowskiego. Kumanowski, zamordowany potem przez bolszewików, opiekował się polskim oddziałem szczerze. Wkrótce jednak wyjechał do Winnicy, gdzie kompanię Skrzypka również częściowo przeniesiono w lutym 1918 r.

W owym czasie Rosja już płonęła. Zbolszewizowane wojska rosyjskie powracały z frontu. Na porządku dziennym były wówczas potyczki „krasnej armii“ z wojskami ukraińskimi. W pewnym momencie sytuacja dla „czerwonych“ stała się groźna — wycofali się więc oni poza Winnicę.

Stojący na torze pociąg pancerny żegnał miasto Winnicę strzałami armatnimi, gdy tymczasem delegacja władz czerwonej armii żądała od miasta okupu w kwocie miliona carskich rubli grożąc zniszczeniem z dział.

Władze miasta znając położenie zwlekały z godziny na godzinę licząc, że zwłoka przyniesie pomyślne rozstrzygnięcie.

Nie przeliczyły się władze, „czerwoni“ bowiem, napierani przez siły ukraińskie, wspierane przez wojska niemiecko-austriackie, uciekli, ale jako zakładników zabrali starostę i... wagon cukru!

Następnego dnia kilku oficerów wyszło na ulicę w mundurach carskiej armii, czego żałowali później bardzo...

Aż do maja trwał w Winncy względny spokój. Była to cisza przed burzą. Z okolic zjeżdżano się do miasta w obawie przed czerwieniejącą z dnia na dzień wsią.

Maj 1918 roku przyniósł powstanie chłopskie pod Niemirowem. Oddziały wojsk polskich na Ukrainie rozbrajano, nie obeszło się również bez gwałtów. Zginęli wtedy por. Żurakowski z 6 p. ułanów, pułkownik Kuncman, przebity przez zgraję widłami i sporo żołnierzy.

Ukrina była terenem, gdzie hulały wojska różnych narodowości. Wobec przewagi niemieckiej doszło do rozbrojenia polskich oddziałów na terenie Kaniowa w miesiącu lipcu.



Inż. Goldberger, oskarżyciel w procesie robotnika polskiego Skrzypka

Jakiś czas Skrzypek przebywał w charakterze lokaja u śp. Fel. Kumanowskiego w Winnicy przy Mikołajewskim Prospekcie w domu Boguckiego.

Po rozpadnięciu Austrii szereg oficerów-Polaków zakupiwszy uzbrojenie poczęło w majątku hr. Grocholskiego w Pytliczanach formować pułk jazdy polskiej. Skrzypek zapisał się do tego pułku. Była już ze setka ochotników, gdy oddziały ukraińskie rozbiły i rozbroiły zaczątek jazdy. Skrzypek, pobity ciężko, leżał przez 2 tygodnie.

Komu jest potrzebna ta nieobecność

Spółka żydo-socjal-kapitalistyczna przeciwko obecności narodowego związku „Praca Polska“ na konferencji w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym

Od kilku tygodni społeczeństwo polskie żyje pod wrażeniem możliwości wybuchu strajku w przemyśle włókienniczym. Jak wiadomo, przemysł ten zatrudnia około 150.000 robotników-Polaków. Ewentualny strajk w przemyśle włókienniczym pociągnie za sobą wielkie ofiary ze strony robotników, tej najbardziej upośledzonej i wyzyskiwanej warstwy społecznej w Polsce. Każdemu, kto zna dolę i niedolę robotnika polskiego, wiadomo, że strajk jest ostatecznym argumentem, jakiego się chwytają robotnicy w walce o polepszenie swojego bytu. Robotnik w Polsce jest opłacany najgorzej w świecie, ale nawet w tych tragicznych dla siebie warunkach materialnych pracuje wierząc, że nowy ład społeczny w państwie narodowym przyniesie mu należną poprawę bytu. Tymczasem jesteśmy świadkami, że nawet tych obecnych warunków się nie respektuje, że umowy podpisuje się po to, aby ich nie dotrzymywać! W rezultacie robotnik polski zamiast poprawiać swój byt, stacza się coraz niżej.

Nie należy ukrywać, że to spychanie robotnika polskiego w dół może się odbywać tylko w naszych specjalnie polskich warunkach, gdzie przedsiębiorcą, fabrykantem, zatrudniającym robotnika, jest przeważnie kapitalista obcy, w szczególności żydowski. Traktowanie robotnika przez kapitał żydowski stało się przysłowiowe i nie znajduje precedensu na całej kuli ziemskiej.

Czytelnik zapyta, jak się to dziać może, skoro robotnik polski jest zorganizowany, że posiada swoje związki zawodowe, które powinny go bronić przed wyzyskiem kapitalistów. Otóż tu tkwi druga przyczyna tragicznego położenia robotnika polskiego. Od dawna, bodaj od początku ruchu zawodowego w Polsce, związki zawodowe opanowane zostały przez elementy lewicowe, które pod pokrywką służby interesom robotniczym prowadzą konszachty z żydowskimi fabrykantami. Tylekroć mieliśmy już okazję udowodnić to twierdzenie, że nie potrzebujemy tutaj powracać do tego tematu. Stwierdzamy tylko, że działalność związków zawodowych, opanowanych przez socjalkomunę, uważamy dla robotnika polskiego za szkodliwą, za zbrodniczą!

Z tych względów zrozumiałym się staje, dlaczego to te właśnie związki w przede dniu drugiej z rzędu konferencji przedstawicieli robotników z przemysłowcami, przy udziale inspektora pracy, przeciwstawiły się obecności na tej konferencji delegatów narodowego związku zawodowego „Praca Polska“. Sługom kapitalistów żydowskich, żyjącym kosztem robotnika polskiego, musi zależeć na tym, ażeby ich niecna działalność nie ujrzała światła dziennego, nie została zdemaskowana.

Ze względów już to partyjno-politycznych, już materialnych — nie mogą dopuścić do tego, aby ktoś trzeci, kto zna kulisy tych niecnych machinacyj, wystąpił w obronie robotnika polskiego szczerze i bezkompromisowo. Wówczas bowiem ujawniłoby się na zewnątrz, kogo to ci panowie ze związków klasowych naprawdę reprezentują: robotnika czy Żyda-kapitalistę.

I dlatego dobrze sie stało, że narodowy związek „Praca Polska" w Łodzi zaprotestował przeciwko tym machinacjom uchwalając jednomyślnie:

„Potępić metody, stosowane przez klasowe związki zawodowe, jako rozbijające z pobudek politycznych solidarną akcję robotników polskich w walce o minimum ich egzystencji; potępić uzurpatorską władzę dyrektora Związku Przemysłu Włókienniczego, Żyda Berkowicza, który przy pomocy związków klasowych pozbawia jedyną organizację zawodowa „Praca Polska" wpływu i kontroli nad słusznymi żądaniami robotnika polskiego; wyrażają pełne zaufanie zarządowi głównemu Związku Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego „Praca Polska" za jego dotychczas zdecydowane i nieustepliwe stanowisko dla dobra włókniarzy; zebrani stwierdzają, że robotnik polski nie ugnie sie przed zorganizowaną reakcją socjal-żydo-kapitalistyczną, tamującą wyzwolenie polskiego robotnika z macek polipa burżuazji żydowskiej."

Wszelkie argumenty żydo-socjalkomunistów, uzasadniające przyczyny zaprotestowania przeciwko obecności delegatów „Pracy Polskiej" na konferencji w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym, a ukazujące się równocześnie w prasie żydowsko-kapitalistycznej i socjalistycznej, są fałszywe i obliczone na dalsze tumanienie robotników. W interesie polskich robotników leży obecność każdego na konferencji, kto w sposób skuteczny mógłby bronić ich praw. Nieobecność delegatów ‚Pracy Polskiej" na konferencji nie leży w interesie socjalistycznych bonzów i żydowskich kapitalistów! O tym robotnicy muszą pamiętać przy dalszej, naprawdę skutecznej, obronie swoich żywotnych interesów.

Plotki stołeczne

11 lipca.

Głównym i najczynniejszym współpracownikiem „Czarno na białym", do którego rozgłosu tak bardzo przyczynił się p. Bartel, jest — jak donosiliśmy — p. January Grzędziński. Co jest najcharakterystyczniejsze, że jest on aktywnym wojskowym w randze pułkownika i sprawuje obowiązki dowódcy jednego z pułków.

*

Płk dypl. Jan Kowalewski likwiduje obecnie swoje sprawy w Bukareszcie. Ostatnią jego funkcją urzędową było przyjęcie szefa sztabu głównego gen. Stachiewicza. Około 20 bm. ma wrócić całkowicie do stolicy i tu poświęcić się przede wszystkim organizacji „Ozonu". Jednocześnie ma objąć stanowisko podsekretarza stanu w prezydium Rady Ministrów (!). Po ustąpieniu dra Grzybowskiego i objęciu przezeń ambasady w Moskwe stanowisko to jest nieobsadzone. O wiceministerstwie dla płka Kowalewskiego mówiono jeszcze przed rokiem, zaraz po śmierci W. Stpiczyńskiego.

*

W tym tygodniu oczekują zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej. Nie wiadomo, czy to będą dwie sesje czy też jedna z dwiema sprawami: śląską i wawelską. W ostateczności to detal.

O wiele znamienniejsze są przygotowania, prowadzone w rozmaitych kołach poselskich i senatorskich, a zmierzające do jakiejś walnej rozprawy z Kościołem i klerem. Są czynniki, które chciały by z incydentalnej sprawy wyprowadzić dyskusję zasadniczą i propagandową. Miałaby to być jakaś wielka rozprawa między Polską a Rzymem. Sporo jest czynników w Sejmie i Senacie, którym się spieszy do podobnej kampanii. Z góry warto takie dążenia zasygnalizować.

*

Zdaje się już dzisiaj nie ulegać wątpliwości, że przypuszczenia „Orędownika", iż treść listu księcia metropolity Sapiehy nie była uzgodniona na piśmie między nuncjuszem Cortesim a min. Beckiem, są trafne. Doświadczenie uczy: na przyszłość należy unikać takiej pomyłki.

Jakkolwiek zatarg wawelski znajduje się dzisiaj w fazie dyplomatycznych rokowań, są dane do mniemania, że obie strony dokładają starań, żeby rzecz najszybciej załatwić. Nie jest wykluczone, że już w rozpoczynającym się tygodniu zapadną odpowiednie postanowienia, które położą kres ostateczny przewlekającemu się nieporozumieniu.

*

Czy kiedykolwiek społeczeństwo się dowie, jak to właściwie wszystko się przedstawiało? Jeżeli zostanie zwołana sesja nadzwyczajna, w takim razie rząd powinien przedłożyć parlamentowi wszelkie dokumenty, względnie parlament powinien tego zażądać. Ale wątpliwe, czy do tego dojdzie. Zawsze może się znaleźć odpowiedź, że wymiana listów dotyczyła Prezydenta R. P. a episkopat nie może ogłosić treści listów bez zgody adresata. Jesteśmy tedy w błędnym kole.

WARSZAWIANIN.

Przezorny Stalin



No, teraz to będę mógł mieć stale swych przyjaciół na oku.

Madrycka ofensywa „czerwonych" złamana

Wojska gen. Franco zdobyły przewagę na wszystkich odcinkach frontu

Paryż. (PAT) Havas donosi z Salamanki:

Niedzielne walki oceniane są jako zakończenie pierwszej fazy drugiej bitwy madryckiej. Natarcia i przeciwnatarcia trwają nadal. Na ogół nacisk wojsk rządowych nieco się zmniejszył, zaś parcie wojsk narodowych zaznacza się coraz wyraźniej. Jedyne gwałtowne uderzenie zanotowano wczoraj rano na Villa Nueva del Pardillo, lecz zostało ono odparte przez piechotę powstańczą przy poparciu licznych eskadr bombowych i myśliwskich, które lecąc nad samą ziemią ostrzeliwały z karabinów maszynowych nacierające wojska rządowe. Następnie wojska narodowe ruszyły do gwałtownego przeciwuderzenia na odcinku Carabanchel na stanowiska rządowe pod Parrio de Usera, z których wyparły wojska madryckie, zmuszając je do odwrotu.

Dzięki wytrwałym wysiłkom wojska narodowe ustaliły obecnie linię frontu, biegnącą od Aravaca na zachód do Villa Nueva del Canada, przechodzącą w odległości 300 m od m. Brunete. System obronny, który był nieco nadwyrężony wskutek wypadów przeciwnika, został całkowicie odbudowany. Dowództwo powstańcze sądzi, że natarcie wojsk madryckich zostało całkowicie opanowane. Straty tych wojsk w ostatniej bitwie oceniane są na 10 tys. zabitych i rannych. Na sto czołgów, użytych przez wojska rządowe w ciągu ostatnich 5 dni, 4 zostały zdobyte przez wojska narodowe, a 10 unieruchomiono na polu walki.

Salamanka (PAT) Agencja Havasa donosi: Wojska powstańcze zdobyły w ciągu ostatnich dwóch miesięcy na północnym froncie (biskajskim) 9.130 km kwadr. terytorium, 1.200 km dróg i 425 km linij kolejowych.

Paryż. (PAT) Havas donosi z Madrytu: Dzień wczorajszy zadecydował o wyraźnej przewadze wojsk gen. Franco. Obecna 4-dniowa bitwa o Madryt ma się ku końcowi i nie jest wykluczone, że dowództwo wojsk narodowych jeszcze dzisiaj przejmie inicjatywę w swe ręce na wszystkich odcinkach frontu madryckiego. Oczekiwane jest ogólne przeciwnatarcie wojsk narodowych.

Wojska gen. Franco, począwszy od dn. 10 bm., strąciły na froncie madryckim 38 samolotów walenckich, ponadto około 20 samolotów rządowych zdołało wylądować po stronie rządowej z ciężkimi uszkodzeniami.

Wedle doniesień z Saragossy, wojska gen. Franco wyparły wczoraj wojska rządu walenckiego ze stanowisk położonych na północny zachód oraz na wschód od miejscowości Albarracin.

Walencja. (PAT) Pomiędzy stacjami la Canama i Elpla zderzyły się 2 pociągi motorowe. Jest kilku zabitych oraz 22 rannych.

Walencja (PAT) Krążownik powstańczy „Canarias" został zasygnalizwany na wysokości Walencji, gdy ścigał kontrtorpedowiec rządowy. Kontrtorpedowiec pod osłoną 6-okrętów rządowych przybił szczęśliwie do portu w Walencji. Wymieniono kilka strzałów armatnich, które nie trafiły do celu. O godz.. 10 krążownik „Canarias" ponownie pojawił się w pobliżu Walencji, lecz pod ogniem baterii ochrony wybrzeża wycofał się najpierw w kierunku Sagonte, a następnie odpłynął na pełne morze.

Ujęci zamachowcy

Lizbona (PAT). Komendant policji oświadczył dziennikarzom, że udało się ustalić tożsamość sprawców nieudanego zamachu na premiera Salazara.

Są to trzej niebezpieczni przestępcy: Antonio Conrado, b. pracownik tramwajów w Lizbonie, który w r. 1935 zamordował policjanta, Jose Santos Rocha, b. kapral i Francisco Horba Catarino, b. sierżant. Dwóch ostatnich policja poszukuje od dawna w związku ze sprawa zamordowania i ograbienia poborcy podatkowego.

Odezwa „Bekenntniskirche"

Berln (PAT). Z ambon wszystkich świątyń „Bekenntniskirche" odczytano odezwę narady kierowników tego kościoła.

Odezwa wskazuje, iż wystosowano do rządu Rzeszy memoriał, w którym przedstawiono ciężkie położenie kościoła i apelowano o zawarcie przez państwo uczciwego pokoju. Dalej wzywano wszystkich duchownych i wiernych, by modlili się za rząd, aby „oddał Bogu, co jest boskie", a również za uwięzionych współwyznawców.

Daremne poszukiwania

San Francisco. (PAT). Pancernik „Colorado" zaniechał poszukiwań Amelii Earhart około wysp „Feniks".

We wtorek rano spotka się z lotniskowcem „Lexington", po czym oba okręty rozpoczną dalsze poszukiwania przy współudziale 62 samolotów.

Nieprawda

Ateny. (PAT). Urzędowa ateńska agencja telegraficzna ogłosiła następujący komunikat: Kilka pism zagranicznych zamieściło ostatnio wiadomości o rzekomym projekcie małżeńskim JKM. następcy tronu księcia Pawła z panną z towarzystwa ateńskiego. Wiadomości te są zupełnie pozbawione podstaw.

Upały w Ameryce

Nowy Jork (PAT). Od 4 dni nad Stanami Zjednoczonymi przechodzi fala upałów, od których zginęło już 150 osób.

W Nowym Jorku temperatura utrzymuje się na wysokości 36 stopni, a w zachodnich stanach, w szczególności w Jowa, termometr wykazuje 40 stopni.

Meteorologowie nie przewidują na razie żadnych zmian. Tysiące mieszkańców Nowego Jorku spędza noce na placach i w parkach publicznych.

Szczęście w nieszczęściu

Gdynia. (Tel. wł.) Przy przetaczaniu wagonów kolejarz Jan Krówka, został potrącony przez bufor wagonu i wpadł między szyny. Nad ciałem kolejarza przesunął się w przeciągu kilku minut cały pociąg towarowy, pędzący z dużą szybkością. Kolejarz upadł jednak tak szczęśliwie, że koła wagonów, ani też zwisające łańcuchy nie uczyniły mu żadnej krzywdy.

Zdając sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa, Krówka, zlany śmiertelnym potem, przylgnął całą siłą do międzytorza i z wrażenia zemdlał. Znaleziono go w kilka minut po przejściu pociągu niemal bez życia, zupełnie wyczerpanego.

W ciągu tych kilku chwil kolejarz osiwiał zupełnie.

„Żydom wstęp wzbroniony"

Warszawa (Tel. wł.) Jak donosi prasa żydowska, w niektórych miejscowościach powiatu radomszczańskiego doszło do zajść antyżydowskich. W Kleszczowie i Krośninie wybito wszystkie szyby w składach żydowskich. Przy wjeździe do wsi powiatu radomszczańskiego widnieją duże napisy: „Żydom wstęp wzbroniony".

Trojaczki w Krakowie

Kraków, 12. 7. Mieszkańcowi Białego Prądnika, Franciszkowi Dębińskiemu, urodziła żona trojaczki: dwie dziewczynki i jednego chłopczyka. Zarówno maleństwa jak i matka miewają się dobrze.

Katastrofa autobusu

Norymberga. (PAT). W pobliżu miejscowości Gmuenden zarzucił ubiegłej nocy wskutek nadmiernej szybkości autobus, przy czym zderzył się z drzewem i wpadł do rowu. 32 jadących w nim robotników odniosło ciężkie obrażenia; dwóch zmarło podczas transportu do szpitala.

Stosunki niemiecko - austriackie

Wiedeń. (Tel. wł.). W tych dniach odbyło się około 20 wielkich zgromadzeń „frontu patriotycznego" z okazji pierwszej rocznicy ugody lipcowej pomiędzy Rzeszą a Austrią. Na zebraniach tych poszczególni mówcy podkreślali znaczenie tej ugody pod względem gospodarczym i politycznym. Prasa niemiecka notuje, że rocznica zawarcia układu zbiegła się z zakończeniem pierwszego etapu narad komitetu niemiecko - austriackiego w Wiedniu, który omawiał sprawę pogłębienia współpracy. Następne posiedzenie odbędzie się w Berlinie.



POD STARYM SZTANDAREM
Na zamku Windsor hrabia Athlone wręczył jako przedstawiciel króla stary sztandar z czasów królowej Wiktorii królewskiemu pułkowi przybocznemu z Lancaster.

Co piszą inni

„Lucyper" drukarski

Warszawska prasa donosi o niezwykłej przygodzie, która zdarzyła się „Czasowi".

Wydał on mianowicie numer, w którym wydrukowano 15 stron „Czasu" i jedną stronę... „Gońca Warszawskiego".

Jak to było możliwe? Oba pisma mają ten sam format i drukują w tej samej drukarni. Na walec maszyny rotacyjnej, zamiast płyty 2 strony „Czasu" nałożono płytę 3 strony „Gońca Warszawskiego".

Na szczęście nie było tam żadnych ataków na konserwę, co się czasem w „Gońcu" zdarza!

Działał tu już chyba nie „diablik", ale „lucyper" drukarski.

Żydzi będą targować o Palestynę

Ogłoszony projekt podziału Palestyny nie przestaje naturalnie interesować prasy zwłaszcza żydowskiej.

Projekt ten powstał, jak się okazuje z wiadomości podanych przez żydowski organ rewizjonistyczny „Unzer Welt", za wiedzą oficjalnych przywódców syjonizmu, którzy paktując z „królewską komisją dla Palestyny" chcieli jak najwięcej wytargować.

Kongres organizacyj syjonistycznych, który zbiera się w sierpniu rb. w Bazylei, określi formalnie stanowisko żydostwa. Sądzić jednak już dziś można po głosach prasy, że będzie ono mimo wszystko w zasadzie pozytywne. Jedynie Żydzi pragną pewne rzeczy jeszcze utargować, np. kraj zwany Negew z miastem Gazą, który według planu ma być mandatem angielskim, a który przedstawia duże możliwości kolonizacyjne. Również Żydom chodzi o kilka wsi na południe od jeziora Genezaret, które przypadły państwu arabskiemu. W sprawach tych Żydzi mobilizują opinię świata, a zwłaszcza amerykańską.

Państwo polskie również w sprawie podziału Palestyny zająć będzie musiało stanowisko przed Ligą Narodów. Sądzimy, że będzie ono zgodne z żywotnymi interesami naszymi, które wymagają jak najszybszego rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce. Obecnie nadarza się okazja, aby sprawę tę poruszyć na szerokim tle polityki międzynarodowej.

Zwyżka cen zboża

„Słowo" wileńskie pisze, że ostatnia zwyżka cen zboża była przedmiotem sporów w rządzie. Podobno mimo wniosku wicepremjera Kwiatkowskiego i min. Romana, premjer Składkowski nie chciał dopuścić do tej zwyżki a sprawa oparła się o Prezydenta Rzplitej.

Jakie było stanowisko ministra rolnictwa Poniatowskiego — o tym „Słowo" nie donosi.

Niemiecki werbunek w granicach Polski

Straż graniczna niemiecka pomaga uciekinierom

Czarnków. (Tel. wł.). Od pewnego czasu, na pograniczu polsko-niemieckim w okolicach Noteci mnożą się nielegalne przekroczenia granicy przez młodzież w wieku przedpoborowym, poborowym i polskich rezerwistów. Granicę stanowi tu przeważnie Noteć i przez nią odbywa się duża część ucieczek.

Ostatnio czterech młodych ludzi, którzy pod osłoną nocy usiłowali przepłynąć Noteć, by się dostać do Niemiec, straciło przy tym życie, natrafiając na głębiny i wiry. Na terenie całego tamtejszego powiatu liczba nielegalnych przekroczeń granicy dochodzi podobno do 300 wypadków. Uchodźcy rekrutują się wyłącznie spośród bezrobotnych, a nakłaniani są do tego przez nieuchwytnych agitatorów, obiecujących niedoświadczonym ludziom dobre zarobki po stronie niemieckiej.

Jak stwierdzono, niemieckie straże graniczne bynajmniej nie przeciwdziałają nielegalnym uchodźcom, ale przeciwnie udzielają im poparcia moralnego i materialnego. Znany jest fakt, kiedy niemiecki strażnik za dnia zachęcał grupę Polaków do przejścia na stronę niemiecką słowami: „Kommt, kommt Kollegen. Bei uns bekommt ihr Arbeit". (Przychodźcie, przychodźcie koledzy. U nas dostaniecie pracę).

Wśród polskiej ludności nadpogranicznej krążą pogłoski, że Polaków tych wysyła się na front do Hiszpanii. Należałoby z całą bezwzględnością ukrócić te bezczelne próby niemieckiego werbunku na terytorium polskim.

Katastrofy samochodowe

Paryż. (PAT). W pobliżu miejscowości Marcilly en Villette pod Orleanem zderzyły się dwa samochody. 5 osób poniosło śmierć.

Kraków. (PAT). U zbiegu ulic Bronowickiej i Lucjana Rydla zderzył się motocykl z samochodem. Skutkiem zderzenia motocykl został rozbity, a jego kierowca ciężko ranny. Jadący na tylnym siodełku urzędnik prywatny Roman Kubacki poniósł śmierć na miejscu, uderzając głową o bruk. — Samochód, którego pasażerowie wyszli z wypadku cało, został poważnie uszkodzony.

Komunikacja telefoniczna ze statkiem na morzu

Mediolan. (PAT). W tych dniach z portu genueńskiego odpłynął do Nowego Jorku transatlantyk „Rex", którego pasażerowie dzięki specjalnej instalacji mogą przez cały czas podróży porozumiewać się telefonicznie z każdym abonentem telefonicznym na kontynencie i odwrotnie. Abonenci sieci telefonicznej włoskiej płacą za trzy minuty rozmowy 21 lirów.

Niepowodzenia krwawych władców

Moskwa. (ATE). W roku bieżącym kończy się druga pięciolatka w ZSRR. Odbywała się ona pod hasłem rozwinięcia przemysłu.

Obecna, trzecia z kolei, jak pisze prasa sowiecka, stać będzie pod hasłem podniesienia dobrobytu państwa i jego mieszkańców. Przewidziana jest przede wszystkim rozbudowa miast, wzniesienie nowych domów, szkół i szpitali oraz domów społecznych.

Druga pięciolatka zakończyła się katastrofalnie i kosztowała państwo do 20 miliardów rubli. Jednak rząd sowiecki, nie zrażony niepowodzeniem, projektuje wyznaczyć obecnie jeszcze większą sumę.

na gorącym uczynku

Prasa żydowska podaje, że przedsiębiorca budowlany z Lublina, p. Pawłowski, po przyjeździe do pensjonatu „Ostoja" w Kazimierzu nad Wisłą, rozpoczął zbiórkę na rzecz Żydów brzeskich.

Prasa żydowska chwali — oczywiście — ten krok p. Pawłowskiego. Z naszej strony uważamy sobie za obowiązek zanotować ten wymowny gest przedsiębiorcy budowlanego z Lublina.

*

Dokoła autora głośnego wywiadu z prof. Bartlem p. Seinfelda wywiązała się polemika w prasie na temat jego pochodzenia. „Głos Narodu" przypuszcza, iż jest on Żydem. „Kurier Ilustrowany" twierdzi, iż jest Żydem-przechrztą, przy czym pismo to podkreśla, że metody p. Seinfelda nie mają nic wspólnego z polskim dziennikarstwem.

Na tę uwagę oburza się jedno z żydowskich pism w ten sposób: „Zdaje się nam, że mógłby (p. Seinfeld) należeć do galerii wychrztów „I. K. C.".

Co teraz na to „Ilustrowany Kurier Codzienny"?

Bitwa wojska z bandytami

Meksyk. (PAT). Ze stanu Guanjuato donoszą, że oddział wojsk federalnych, poparty przez lokalną milicję stoczył bitwę z bandytami w okolicy wsi Dolores Hidalgo. 50 bandytów, 7 żołnierzy i 2 milicjantów zostało zabitych.

Święto narodowe Hiszpanii

Salamanka (PAT). Gen. Franco wydał dekret, na zasadzie którego 13-ty lipca, jako pierwsza rocznica zabójstwa Calvo Sotela, uważany będzie za święto narodowe.

Wszystkie budynki państwowe przybrane będą chorągwiami. Prócz tego krążownik, znajdujący się obecnie w budowie w morskich warsztatach powstańczych, otrzyma nazwę „Calvo Sotelo".

„Dzień Morza"









U góry ORP „Burza" i ORP „Wicher" w defiladzie. Od lewej oddziały marynarki, w środku min. Kwiatkowski podczas przemówienia, a z lewej grupa weteranów.

VI. Równe obowiązki — równe prawa

Żydzi a nasza siła zbrojna

„Jesteśmy zdani tylko na własne siły"

VI

„Naród bez ducha wojennego sam skazuje się na zgubę... W ostatniej linii stosunki między państwami rozstrzyga jednak wojna... Jej wynik decyduje ostatecznie... Zwycięstwo jednego kraju nad drugim nie jest tylko zdarzeniem wojskowym. Skutki zwycięstwa odzwierciedlają się we wszystkich dziedzinach".

„Armia ma tylko jedno zadanie, mianowicie najwyższe zadanie do wypełnienia: być gotową każdego czasu bronić interesów narodu."

Są to słowa Mussoliniego z października 1934 r., przytoczone na wstępie przez autora dzieła „Armia jutra"*), w którym wybitny fachowiec przedstawia rozwój motoryzacji i mechanizacji armji nowoczesnych, zadania taktyczne i organizację oddziałów specjalnych

Według programów dziś urzeczywistnionych zmotoryzowana armia nowoczesna w sile 100.000 ludzi, wyposażona w bojowy sprzęt pancerny i liczną artylerię, przewyższa siłą ognia trzykrotnie całą armię francuską z roku 1914 (czyli około półtora miliona ludzi).

Siła armji nowoczesnych w epoce olbrzymiego rozwoju techniki, spoczywa nietylko w jej „uprzemysłowieniu"; żołnierz armii nowoczesnej oprócz opanowania sprzętu, czyli wyszkolenia technicznego, musi być ożywiony duchem ambicji żołnierskiej i bezwzględnej pogardy śmierci. Musi być żołnierzem z krwi i kości, ofiarnym, bohaterskim synem swego narodu. Jego najlepszym, najwierniejszym i najwięcej miłującym synem.

Typy i typki, zajmujące w naszej armii przeważnie stanowiska sanitariuszy, posługaczy, pisarzy, ordynansów i pomywaczy w kasynach — zupełnie nie nadają się nawet na tyłowe pozycje. Tam właśnie są najmniej odpowiednie. Tam bowiem krzyżują się węzły łączności i zaopatrzenia oddziałów pierwszej linii. Stąd wszelkie typy o krogulczych nosach, odstających uszach, z krowimi nogami należy raz na zawsze usunąć z armii. Są nietylko niepotrzebnym, bezwartościowym, lecz szkodliwym elementem, utrudniającym sprawność armii. Są czynnikiem rozkładowym, nie polskim, lecz międzynarodowym, żydowskim.

Nie można mieć do nich o to pretensji. Takimi są z natury. Wychowani od dzieciństwa w nienawiści, wyrośli w środowisku szachrajstwa i pogardy dla „niższych" narodów, stali się szczepem karłów fizycznych i du-

chbowych, szczepem, walczącym bronią słabych pokurczy: fałszem, chytrością, obłudą.

Ludzie,
Którzy nie wiedzą, co znaczy ojczyzna,
Bo żyją wszędy,
Tragiczni, nerwowi ludzie,
Przybłędy.

Tak ich określa nadworny poeta Syjonu, czołowy luminator Akademii Niezależnych — pan Julian Tuwim.

Czarni, chytrzy, brodaci,
Z obiąkanymi oczyma,
W których jest wieczny lęk,
W których jest wieków spuścizna.

Jesteśmy narodem ubogim. Nie mamy ani złota, ani kopalni diamentów. Jedynym bogactwem naszym — to ziemia, ziemia naszych ojców. Ojczyzna. Nie stać nas na marnotrawstwo. Zacisnęliśmy wszyscy pasy, aby dotrzymać kroku zbrojnej Europie. Ale nie możemy marnować naszych sił. Nie stać nas na żaden zbyteczny luksus. Wiemy, że jesteśmy zdani tylko na własne, rodzone, polskie siły. I dlatego musimy nauczyć się myśleć logicznie.

WDZIĘCZNOŚĆ EUROPY I CAŁEGO ŚWIATA

Musimy patrzeć w naszą przyszłość bez złudzeń, bez sentymentów. Równe prawa dla wszystkich, którzy rozumieją i wykonują obowiązki. Nie z przymusu, lecz z przeświadczenia. W decydującej chwili tylko na takich liczyć możemy. I dlatego już dzisiaj musimy oczyścić ziarno z plew, wyplenić chwasty.

To nie rozpalony do białości antysemityzm, lecz prosty i chłodny obrachunek. Nie stać nas na luksus utrzymywania zgrai służalców, którzy zawsze i wszędzie służyli tylko z musu, z chytrości przyziemnego płaza, czychającego na odpowiednią chwilę, by uderzyć. To nie jest fantazja, ani nienawiść, ani uprzedzenia — tylko jasne postawienie kwestii. Tolerancja nie może graniczyć z samobójstwem. Zostaliśmy zmuszeni do walki z wrogiem wewnętrznym, który pod wygodnym płaszczykiem „równych obowiązków — równych praw", uchylając się od obowiązków, żeruje na naszej przysłowiowej słowiańskiej niefrasobliwości „jakoś to będzie", usiłuje rozdzielić polski naród, głosząc hasła walki klasowej i „frontów ludowych".

Do czasu zupełnego oczyszczenia kraju od chorobliwego pasożyta, wystarczy tworzyć specjalne oddziały robocze przy budowie dróg i kopaniu kanałów. Zamiast tworzyć specjalne fundusze pracy, czy drogowe, uprzytomnijmy sobie, że w rękach szczepu bez ojczyzny, wynoszący 10 procent ogółu ludności w Polsce, spoczywa 85 procent kapitałów. Tu jest istota zagadnienia. Z kapitałów tych tylko część idzie do skarbu państwa w postaci podatków, olbrzymia większość jest ukryta. Pod tym względem wiekowe doświadczenie i wrodzony spryt żydowski osiągnął poziom szczytowy i nigdzie nie spotykany. Wystarczy trochę silnej woli, aby dotrzeć do tajnych schowków żydowskich. Dość przypomnieć miliony z uboju rytualnego, przemytnictwo, handel sacharyną.

Tworząc specjalne oddziały robocze i fundusz(możemy go nazwać „emigracyjnym") palestyński, podniesiemy z czasem sprawność fizyczną makabejców i zasłużymy sobie na ich wdzięczność, przygotowując ich do pracy pionierskiej, na przyszłym ich zagonie. Nauczymy ich cenić pracę fizyczną, aby zrozumieli, jak trudzi się polski chłop i robotnik, na których dotychczas żerowali handlarstwem, pośrednictwem i straganiarstwem. Żaden naród nie potrzebuje tak bardzo moralnego odrodzenia, jak właśnie szczep żydowski. Ogarnięty żądzą panowania nad światem, nauczy się w Polsce braterstwa ludów, nauczy się pracować nie kupczyć, budować nie niszczyć, cementować, nie rozkładać. Z agitatorów komunistycznych powstaną dywizje, nie spod znaku młota i pięcioramiennej gwiazdy, lecz z łopatami w garściach. Zaroi się Polesie i Kresy Wschodnie od zdrowych, opalonych kompanii i batalionów „Bejtarów", „Makabistów", „Pionierów", budujących szosy i koleje, kopiących rowy i kanały. — „Nasz Przegląd" będzie zamieszczał wspaniałe reportaże o rozmachu pracy, pan Tuwim w „Wiadomościach Literackich" będzie pisał wiersze o kilofie i łopacie, a Palestyna, Madagaskar, Uganda i Angola otrzymają tysiące, dziesiątki tysięcy zdrowych, młodych chłopów z krogulczymi nosami, przywykłych do znoju, do uczciwej pracy w pocie czoła a nie do zjadliwego pyskowania, szkalowania i wszelkiego plugastwa.

Nie oni nas na „frontowców ludowych", lecz my musimy ich wychować. Na uczciwych ludzi, a nie wyznawców Marksa. To nasz obowiązek jako narodu, gospodarzy. Jeśli nasi lokatorzy nie nauczyli się przez kilka wieków, jak należy się zachowywać, to przyszedł już czas, aby wskazać im właściwą drogę.

Aż do dziesiątego pokolenia będą nam wdzięczni za to! Nie tylko oni, lecz Europa i cały świat. Wtedy bowiem w wielkiej rodzinie narodów zajmą Żydzi nie wyższe, ani niższe — lecz równe, takie samo pracowite i przyzwoite stanowisko, jak wszystkie narody świata.

A. ULRYCH.

*) Płk. Nehring: „Heere von Morgen" — 1935 r.

Sprawa Białkowskiego ostatecznie odrzucona

Walne obrady pięściarzy

Poznań — Niedzielne roczne walne zgromadzenie PZB, odbyte w Poznaniu przy udziale 20 delegatów wszystkich okręgów, wykazało, że pięściarstwo polskie zrobiło również na terenie organizacyjnym krok naprzód. Poziom zebrania w stosunku do ubiegłych lat poprawił się znacznie. Dyskusja była rzeczowa, przebieg harmonijny i jedynie koniec zebrania był nieoczekiwany. Obrady trwały bardzo długo, bo rozpoczęte o godz. 9 rano, zakończone zostały o godz. 21, pomijając stosunkowo krótkie przerwy. Zebraniu przewodniczył p. adw. Linke.

Sprawozdania ustępujących władz zostały rozesłane okręgom przed zebraniem i dlatego po stwierdzeniu pełnomocnictw przystąpiono odrazu do dyskusji. Omawiano celowość wyjazdu trenera Sztamma do Ameryki oraz niedostateczny poziom fachowy naszych trenerów. Delegat Łodzi p. Kordasz dość szeroko naświetlił sprawę Białkowskiego, do której postanowiono wrócić pod wnioskami.

Odpowiedzi udzielali członkowie zarządu. M. in. p. Bielewicz wyjaśnił, że wprowadzenie systemu jednego sędziego natrafia na trudności wobec braku dostatecznej liczby sędziów kwalifikowanych i wypowiedział się za wszędzie stosowanym systemem trzech sędziów.

Na wniosek komisji rewizyjnej oraz delegata Lublina zebranie udzieliło ustępującym władzom jednogłośnie absolutorium.

Po przerwie przystąpiono do dyskusji nad nowym statutem PZB, który został dostosowany do statutu ZZ. Została więc w nim podkreślona zależność PZB od ZZ. Na samym wstępie okazało się, że nie został przygotowany regulamin wykonawczy, wprowadzający nowe przepisy w życie. Dyskutowano więc nad terminem wejścia w życie statutów, przy czym delegat lwowski wypowiedział się za wprowadzeniem przepisów od nowego sezonu, tj. od 1 czerwca 1938 r. Decyzję odłożono na koniec zebrania. Dyskusja trwała niecałą godzinę. Zawierający 64 artykuły statut przyjeto bez większych zmian, a w szczególności upadły wnioski o zniżenie składek oraz o skreślenie zastrzeżenia, by delegatem na walne zebranie musiał być członek zarządu OZB.

Następnie przyjęto bez większych zmian ramowy statut dla okręgowych związków bokserskich. Klubom podwyższono ilość głosów otrzymywanych za spotkania z klubami innych okręgów o jeden głos na dwa głosy, zaś 3 głosy otrzymywać będą kluby za spotkania z przeciwnikami zagranicznymi. Uchwalono karać zawodników przed zdyskwalifikowaniem, nagana.

Najdłużej zatrzymano się nad zmianami wprowadzonymi do regulaminu sportowego PZB. Ważniejsze poprawki i uzupełnienia są następujące: udzielono klubom prawo rozgrywania zawodów z klubami niezwiązkowymi bez uprzedniego zezwolenia związku. Opóźnione o 15 minut spotkanie mistrzowskie weryfikowane będzie jako towarzyskie. Mistrzowi Polski przysługiwać będzie prawo udziału w następnych mistrzostwach Polski bez względu na to, czy zostanie mistrzem okręgu. W głosowaniu nad systemem sędziowania głosami wszystkich okręgów przeciw głosom Warszawy i Krakowa, uchwalono następnie utrzymać system jednego sędziego. Udzielono prawa wydziałowi spraw sędziowskich OZB karania sędziów dyskwalifikacją do dwóch miesięcy bez przeprowadzania dochodzeń.

Namiętna dyskusja wywiązała się nad sprawą przechodzenia zawodników z jednego klubu do drugiego. Okręg poznański stawił wniosek o trzyletnią karencję dla zawodników. Dyr. Kuczyk zwrócił w dyskusji uwagę na konieczność życiowego traktowania tej sprawy. Przeciwko trzyletniej karencji wypowiedział się delegat Warszawy uważając, że bezrobotny pięściarz przechodzi do innego klubu dla ratowania swego bytu, tam bowiem otrzymuje posadę. Trudno więc takiego człowieka nazywać niemoralnym i zawodowcem. Poznań, argumentując swój wniosek, twierdził, że wychowani w klubie macierzystym zawodnicy, opuszczając go, mogą podkopać jego byt. W końcu inż. Merliński (Warszawa) zwrócił uwagę na konieczność ukrócenia działalności w tym kierunku tych działaczy klubowych, którzy to kaperowanie uprawiają. Dopiero w drugim rzędzie należy winić zawodników. Ostatecznie wniosek Poznania został uchwalony.

W dalszym ciągu zebrania przystąpiono do wyboru władz PZB. Komisja-matka w osobach: pp. mjr dr Miżyński, Cendrowski (W), Kordasz (Ł), Sadłowski (Śl), Kruppa (Pom) i por. Szyba (Lw) zaproponowała skład zarządu, który po głosowaniu wybrano, jak następuje: Prezes mjr dr Miżyński, wiceprezesi — inż. Suligowski (Sokół), dyr. Mielnik (niestowarzyszony) i Rybarczyk (W), sekretarz — Szerbart (Czarni-Poznań), skarbnik — Idzikowski (niest.), kapitan związkowy — Suszczyński (W), przewodniczący Wydz. Spraw Sędziowskich — Bielewicz (W), kronikarz — Weselik (Sokół), gospodarz — Zapłatka (W), lekarz związkowy — dr Matelski, radni: inż. Kuszewski i Radomski (HCP). Komisja rewizyjna: por. Szyba (Lwów), Pawłowski (HCP) i Sobczak (Warta).

Wśród licznych wniosków m. i. uchwalono urządzić kurs przodowników w październiku w Warszawie oraz udzielić pomocy finansowej okręgowi lubelskiemu, dla umożliwienia zaangażowania na trenera przybyłego z Ameryki Rana. Uchwalono następnie nadać odznaki zasłużonym zawodnikom.

Bardzo szczegółowo omawiano kwestię weryfikacji spotkania IKP (Łódź) — Warta, która łączyła się z głośną sprawą Białkowskiego. Wywiązała się bardzo ostra dyskusja pomiędzy przewodniczącym p. adw. Linkem, p. Rybarczykiem a delegatem Łodzi p. Kordaszem, który domagał się szczegółowego rozpatrzenia sprawy. P. Rybarczyk uznał, że sprawa Białkowskiego jest zupełnie jasna i nie wymaga dyskusji, na co p. Kordasz poprosił o zaprotokółowanie tego oświadczenia. W pewnej chwili poprosił o głos przybyły w tej sprawie specjalnie z Grudziądza p. Wolny z tczewskiego Sokoła. Przewodniczący nie tylko nie dopuścił p. Wolnego do głosu, lecz wyprosił go ze sali. Ostatecznie więc wniosek nie został poddany pod głosowanie. Na tym zebranie zakończono.

*

Kalendarzyk spotkań międzypaństwowych uchwalono w ten sposób, że 5 i 8 grudnia br. Polska walczyć będzie w Norwegii, 16 stycznia 1938 w Poznaniu z Włochami, 13 lutego w Łodzi z Niemcami, 13 marca w Budapeszcie z Węgrami i 10-go kwietnia z Francją, Danią lub Rumunią w Warszawie.

Drużynowe mistrzostwa odbędą się: 19 i 28 listopada — eliminacje, finały zaś — 19 grudnia, 2 stycznia, 23 stycznia, 6 i 20 lutego i 6 marca. Indywidualne mistrzostwa Polski odbędą się w grupach 19 i 20 marca, a finały, które odbędą się w Łodzi, 24 i 25 kwietnia. Z tradycyjnego dnia P. Z. B. zrezygnowano.

O WEJŚCIE DO LIGI

Polonia — Gryf 4:4 (2:2)

Warszawa. — Polonia zawiodła. Goście zagrali bardzo ambitnie i wbrew oczekiwaniom wyrwali gospodarzom oczekiwane zwycięstwo, wywożąc jeden cenny punkt. Trzy bramki strzelił Kisieliński, jedną Ciszewski. Dla Gryfu trzy bramki zdobył Wieżelewski, a jedną Ochocki. Zwraca uwagę, że za wyjątkiem Ciszewskiego wszystkie bramki padły ze strzałów skrzydłowych. Sędziował p. Romanowski.

Naprzód — Brygada — 1:1 (1:1)

Lipiny. — Naprzód Lipiny i tym razem zawiódł, a ponad to zlekceważył sobie przeciwnika, który okazał się groźnym zespołem. Bramkę dla Brygady strzelił Mauer, dla Naprzodu — Tauber. Sędziował p. Gerblich.

Unia — Strzelec 5:1 (2:0)

Lublin. — Spotkanie stało pod znakiem wyraźnej przewagi gospodarzy. Goście z Janowej Doliny zaprezentowali się słabo.

Ruch — WKS 2:2 (2:1)

Brześć. — Obie drużyny wykazały dużo zacięcia i ambicji. Dla gospodarzy uzyskali bramki Domagała i Licewicz, dla WKS Grodno obie bramki strzelił Adamczak.

Resovia — Revera 5:0 (5:0)

Stanisławów. — Spotkanie to przerwano po 20 min. drugiej części gry. Sędzia, p. Serafini wykluczył z boiska jednego z obrońców Revery, na co drużyna gospodarzy nie chciała się zgodzić. Zawody prawdopodobnie zostaną zweryfikowane jako walkower dla Resovii.

Lekka atletyka

Półfinalowe trójmeczu o drużynowe mistrzostwo okręgu każą przypsuszczać, że coś psuje się w lekkiej atletyce. We wszystkich dziedzinach sportu są pewne niedociągnięcia i błędy, które można wybaczyć, ale w niedzielnych zawodach mistrzowskich, błędy te wyglądały na złośliwość i tendencyjne utrącanie przeciwnika. W spotkaniu ŁKS — Zjednoczone — Sokół, sędziowie zdyskwalifikowali zawodnika ŁKS w biegu na 100 m, pozbawiając zespół ten kilkaset punktów i co za tym idzie pierwszego miejsca. Dyskwalifikacja nastąpiła w ciekawych okolicznościach, albowiem zawodnik ten Olszewski, biegł swoim torem, który jednak miał linię krzywo wyznaczoną. Przybiegł pierwszy. Wtedy jednak jakiś przygodny „kibic" zwrócił uwagę, że Olszewski przekroczył tor. Nie pomogła interwencja obecnego na zawodach trenera PZLA Petkiewicza, który zapewniał sędziów, że wszystko było w porządku — nastąpiła dyskwalifikacja i w rezultacie ŁKS znalazł się na ostatnim miejscu tracąc 560 p. Opinia sportowa Łodzi oczekuje wyjaśnień. Jest nie dopuszczalnem, aby funkcje sędziów spełniały osoby do tego odpowiednio nie przygotowane.

Wyniki spotkań były następujące:

Sokół — Zjednoczeni — ŁKS. Dysk — Lewandowski (Z) 43,37 przed Blaszczykiem (ŁKS) 37,90. Oszczep — Bobiński (ŁKS) 56,01 przed Bystrym (Z) 41,85. Skok w dal — Bystry 6,32 przed Bobińskim 6,05 m. 5 000 m — Kurpesa (ŁKS) 16:23.6 przed Myszkowskim (Z) 16:48.3. 4 × 100 m — Zjednoczone w 47.8 przed ŁKS 49.6 sek. 110 m płotki — Maciaszczyk I 17.8 przed bratem swym 19.6 (obaj z Sokoła). W zwyż — Maciaszczyk I 1.64 przed Maciaszczykiem II 1,59. 400 m — Braje (Z) 55.8 przed Bystrym 56.4. Tyczka — Maciaszczyk I 3.40 przed Maciaszczykiem II 3.30. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął Sokół zdobywając 10.378 przed Zjednoczonymi 10.354 i ŁKS 9.901 p.

Kruszender — Boruta — Wima. 100 m — Poliński (B) 11.6 przed Mozelewskim (W) 11.8. 400 m — Poliński 54 przed Mozelewskim 54.8 sek. 110 m pł — Pichowski (KE) 17.8 przed Szmidkem (KE) 18.9. 5 000 m — Lach (KE) 16:39 przed Patykowski (KE) 16:55.6. 4 × 100 m — Wima w czasie 46.8 przed Borutą 47.5 i Kruszenderem 49. W dal — Mozelewski 6,43 m przed Januszem (B) 6.28 m. W zwyż — Szmidte — 1.65 m przed Podłudzkim (B) 1,60 m. Tyczka — Anikijew (W) 3.40 m przed Szmidtkem 3.10 m. Dysk — Rybak (KE) 34.60 przed Largem (W) 34.25 m. Oszczep — Cynke (W) 53,51 m przed Lewensztajnem (W) 48.01 m. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła drużyna Kruszendera zdobywając 10 556 p. przed Borutą 10 268 p. i Wimą 10 249 p.

Do zawodów finałowych zakwalifikowały się zespoły Sokoła, Zjednoczonych, Kruszendera i Boruty.

Piłka nożna

Ligowy zespół ŁKS bawił ub. niedzielę w Tomaszowie, gdzie rozegrał towarzyskie spotkanie z tamt. B-klasową Lechią. Łodzianie zawiedli na całej linii i zdołali uzyskać zaledwie wynik remisowy 2:2. Do przerwy Lechia nawet prowadziła w stosunku 2:1, zdobywając bramki przez Gadaja i Janeckiego II. Bramki dla ŁKS zdobył Sart. Sędziował p. Rymkowski.

W tabeli strzelców ligi prowadzi Lewandowski (ŁKS) z 8 strzelonymi bramkami przed Wostalem — 7, Wilimowskim, Genderą, Arturem i Górą — po 6, Graczem, Zembaczyńskim, Łyką, Korbasem — po 5, Piątkiem, Kniołą, Skórą i Szeligą — po 4. (i)

Kolarstwo

Wyścig szosowy o mistrzostwo Polski, drugi z kolei na dystansie 150 km rozegrany w Warszawie ze startem i metą na Okęciu wygrał Matczak (WTC) w czasie 4 g. 22:29, 2) Wandor (Legia — Kraków) 4 g. 22:31, 3) Wiśniewski (Ursus) 4 g. 22:32, 4) Wasilewski (Fort Bema) 4 g. 29:29 5) Ignaczak, 6) Moczulski. W klasie B wyścig wygrał Urbaniak 4 g. 30:04, 2) J. Kapiak 4 g 30:04 5. 3) M. Kapiak 4 g. 30:07, 5) Kowalski.

Po dwuch biegach, śląskim na trasie 125 km i niedzielnym prowadzą w klasie A Wasilewski i Wandor 50 p., 3) Matczak 40 p., 4) Starzyński, 5) Wiśniewski, 6) Napierała, 7) Moczulski. Kluj zajmuje 13 miejsce z 6 punktami.

W klasie B prowadzą J. Kapiak i Urbaniak 65 p., przed M. Kapiakiem 50 p., Kolodziejczykiem i Kowalskim po 20 p., Jaskólskim i Michalakiem ...

Tragiczna katastrofa motocyklowa

Motocyklista wpadł na taksówkę i odniósł ciężkie obrażenia, a jadący z nim pasażer zabił się na miejscu

Kraków, 12. 7. W nocy z soboty na niedzielę o godz. 0,45 u zbiegu ulic Bronowickiej i Lucjana Rydla zdarzył się tragiczny wypadek zderzenia motocykla z autem.

Z Zabierzowa wracało z wycieczki pewne towarzystwo autem i motocyklem. Auto prowadził Edmund Płaziński, lat 28, zamieszkały przy ul. Basztowej, na motocyklu zaś jechali kierowca motocykla Józef Szczurek, l. 30, z ul. Długiej i na tylnym siodełku, jako posażer Roman Kubacki, l. 28, urzędnik prywatny, zam. przy ul. Długiej 41. Przed zakrętem taksówka jadąca przodem została przez kierowcę silnie przyhamowaną a motocykl, jadący z dużą chyżością z całym impetem najechał na tył taksówki. Skutki zderzenia były tragiczne.

Kubacki wyrzucony z tylnego siodełka wypadł na jezdnię i uderzywszy głową o kamienie zabił się na miejscu. Szczurek odrzucony siłą uderzenia upadł również na jezdnię i doznał złamania lewej ręki i ogólnych ciężkich obrażeń. Pasażerowie taksówki naogół nie odnieśli żadnych obrażeń.

Dochodzenia w sprawie tego wypadku toczą się. Nie jest wykluczonym, że winę wypadku ponosi kierowca motocykla Szczurek przez nadmierną szybkość jazdy.

Były skarbnik Sądu Okr. w Poznaniu zdefraudował 53 tys. zł

Oskarżony Rydlewski przyznał się do winy — Sąd Okręgowy skazał go na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 10



MARIAN RYDLEWSKI
na ławie oskarżonych.

Poznań, 11 lipca

W dniu dzisiejszym przed Sądem Okręgowym w Poznaniu toczył się proces przeciwko 33-letniemu Marianowi Rydlewskiemu, b. skarbnikowi Sądu Okręgowego w Poznaniu, podpor. rezerwy, rodem z Pobiedzisk.

Rozprawie przewodniczył s. o. Ostrowski, jako wotanci zasiadali: s. o. Długołęcki i asesor Pogodziński. Fotel oskarżycielski zajął prok. dr Kuczma, obronę oskarżonego wnosił adw. Kaczkowski.

Akt oskarżenia zarzucał Rydlewskiemu, że w okresie od września 1932 do 13 czerwca 1934 pełniąc obowiązki skarbnika Sądu Okręgowego działał systematycznie na szkodę interesu publicznego przywłaszczając sobie czynem ciągłym z konta sądu w PKO 53.050,25 zł. co stanowi zbrodnię z art. 286 par. 2 k. k.

Osk. Rydlewski przestępstwa swego dopuszczał się w ten sposób, że dysponując faktycznie bez kontroli kontem czekowym Sądu Okręgowego w PKO księgował wpływające kwoty fałszywie, umniejszając o sumy od 500 do 3.000 zł od wpłat, wykazywanych w wyciągach kontowych, a powstające w ten sposób nadwyżki salda podejmował za pomocą czeków przekazowych i przywłaszczał sobie. Defraudacyj tych począł dopuszczać się w 1932 r., gdy zachorowała na raka jego pierwsza żona i Rydlewski potrzebował pieniędzy na kosztowne kuracje. Mimo leczenia żona oskarżonego zmarła, on jednak nie zaprzestał występnego procederu i w dalszym ciągu sprzeniewierzał coraz większe sumy.

Cała afera wyszła na jaw dopiero w lutym br., przy ostatecznym badaniu ksiąg za rok 1933/34 przed złożeniem ich do archiwum. Rydlewski pracował już wówczas w rachubie sądowej, nie w kasie, przeniesiony na własną prośbę. Początkowo sam brał udział w kontroli, jednak gdy zauważono że pragnie poprawiać kwity i ukrywać niezgodności — usunięto go od kontroli. Rydlewski czynił starania, aby zatuszować całą sprawę, jednak to mu się nie udało. Gdy zbadano wreszcie wyciągi kontowe — ogromne nadużycia wyszły na jaw i z polecenia prezesa sądu został Rydlewski 2 marca br. aresztowany.

Tak w śledztwie, jak i na rozprawie oskarżony przyznał się całkowicie do winy. Na pytanie sądu, dlaczego defraudował dalej po śmierci żony — osk. Rydlewski szczerze przyznał, że „chciał sobie zapewnić spokojną przyszłość". Za zdefraudowane pieniądze kupił sobie domek na Osiedlu Warszawskim, który jednak druga żona jego natychmiast po aresztowaniu męża oddała do dyspozycji władz sądowych.

Po przesłuchaniu świadków, sekretarzy sądowych Wiktora Przybylskiego, Jana Małeckiego i Wiktora Kopecia zabrał głos prok. dr Kuczma, który podkreślając w silnych słowach nieetyczność i aspołeczność czynu oskarżonego domagał się surowej kary.

Obrońca oskarżonego i sam Rydlewski w ostatnim słowie prosili o łagodny wymiar kary.

O godz. 14,15 trybunał ogłosił wyrok, skazujący osk. Mariana Rydlewskiego za zbrodnię z art. 286 par. 2 kk. na 6 lat więzienia i pozbawienie praw publicznych i honorowych na lat 10.

Wyrok ten przyjął osk. Rydlewski spokojnie. (mz)

„Bojowiec" Grenzschutzu

Sensacyjny wynik pewnej rozprawy

Katowice. (AZS). Przed Sądem Grodzkim odbyła się rozprawa z oskarżenia prywatnego referenta personalnego magistratu katowickiego p. Szczeponika przeciwko b.. inspektorowi biur w magistracie Aloizemu Śmietanie, który twierdził publicznie, że p. Szczeponik służył w „Grenzschutzu".

Na rozprawie oskarżony udowodnił iż Szczeponik faktycznie służył w „Grenzschutzu" i brał nawet czynny udział w walkach przeciwko powstańcom. Na podstawie niezbitych dowodów trybunał uniewinnił p. Śmietanę a na Szczeponka nałożył koszta sądowe.

Wyrok wywołał w całym mieście zrzumiałe wrażenie. Wszyscy zadają sobie obecnie pytanie jak zachowa się magistrat, komentując panujące tam stosunki.

Kim jest kapitan statku „Stancor"

Niezwykłe dzieje chłopca polskiego

Gdynia. (Tel. wł.) Ostatnio zawinął tutaj łotewski statek handlowy „Stancor", który przywiózł do Gdyni i Gdańska duży transport śledzi szkockich. Kapitanem i właścicielem statku jest Polak, Witold Satorski z Rygi, obywatel łotewski, którego dzieje są niezwykle ciekawe.

Kapitan Satorski pochodzi z pewnej wsi województwa białostockiego. Ojciec jego, biedny wyrobnik rolny, nie mogąc wyżyć ze szczupłych zarobków wyjechał na sezonowe roboty rolne do Łotwy, po czym przeniósł się tam na stałe z całą rodziną. Z chwilą wybuchu wojny idzie na front jako żołnierz rosyjski i niebawem ginie. Wkrótce też umiera jego żona, pozostawiając na łasce losu kilkuletniego synka Witolda.

Opatrzność czuwała jednak nad sierotą. Chłopcem zaopiekowała się pewna Łotyszka, która pracowała w charakterze gospodyni u jednego z przedsiębiorców okrętowych w Rydze. Gdy chłopiec skończył 10 lat oddany został do służby na statku handlowym. Ponieważ po kilku latach Satorski był jednym z najdzielniejszych marynarzy i okazywał wielkie zdolności do nauki, właściciel statku skierował go na kurs oficerski, po czym mianował go swoim zastępcą, obdarzając Polaka przy tym bezgranicznym zaufaniem.

Nie zawiódł się stary Łotysz na Polaku, to też pokochał go jak syna, a umierając uczynił swoim spadkobiercą, dzięki czemu dawny chłopiec okrętowy stał się właścicielem statku handlowego „Stancor".

Satorski, aczkolwiek wychowany na Łotwie, włada zupełnie dobrze po polsku. Czuje się on zawsze Polakiem. O kraju rodzinnym nie zapomniał i żywo się nim zawsze interesuje.



Zdjęcie przedstawia grupę dzieci I oddziału szkoły powszechnej w Beresteczku z kierownikiem szkoły p. Franciszkiem Rzehakiem. Po prawej — „wychowawca" klasy, nauczyciel-Żyd Seilich Braun, który poza szkołą powszechną został mianowany kierownikiem szkoły zawodowo-dokształcającej. W Beresteczku jest szkoła powszechna z językiem wykładowym hebrajskim. Ilu tam nauczycieli Polaków uczy dzieci żydowskie? Na to pytanie odpowie chyba kierownik tamtejszej szkoły, p. Gold stein.

Proces Kopfa 22 bm.

Katowice. (AJS). Sąd okręgowy rozpisał już termin rozprawy przeciwko Edwardowi Kopfowi, mordercy śp. inż. Michała Skrzywana, kierownika elektrowni św. Jerzego w Janowie.

Proces odbędzie się 22 bm. o godz. 9 w skład trybunału wchodzą, wiceprezes sądu okręgowego Stodolak jako przewodniczący, wotują sędziowie Herwy i zczęk, oskarża prokurator Horodecki, broni adw. Hofmokl-Ostrowski z Warszawy.

Ku czci Żeromskiego

Rozewie. (PAT). Z inicjatywy wielkiego obozu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Tupadłach nad Bałtykiem odbyła się w związku z „Dniem morza" podniosła manifestacja ku czci twórcy „Wiatru od morza"

W manifestacji wziął udział cały obóz w ilości ponad 700 osób oraz tłumy publiczności z Jastrzębiej Góry i Jasnego Brzegu. Po przemówieniu komendanta obozu p. Cichego, złożono wieńce i wiązanki kwiecia u stóp tablicy pamiątkowej, mieszczącej się na cokole latarni im. Stefana Żeromskiego. Następnie wieczorem staraniem nauczycielstwa urządzono w obozie akademię.

Nowi kuratorzy

Warszawa. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy, kuratorem pomorskiego okręgu szkolnego w Toruniu mianowany został dr Antoni Ryniewicz. .

Nowy kurator był swego czasu pierwszym dyrektorem polskim państwowego gimnazjum w Chełmnie na Pomorzu, następnie wizytorem w okręgu szkolnym pomorskim, kuratorem w Łodzi i Wilnie. W roku 1928 przeniesiono kuratora dr Ryniewicza na emeryturę, a obecnie został reaktywowany.

Katowice. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy, opróżnione stanowisko naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach, zajmie p. Marian Zawidzki, naczelnik wydziału szkół powszechnych w kuratorium poznańskim.

Śmierć wielbicielowi

Czerniowce. (PAT). W Kiszyniowie zdarzył się sensacyjny wypadek zabójstwa, dokonanego przez wieśniaczkę Pelagię Atasiu, wdowę. O względy jej zabiegał wieśniak Lozowanu. Gdy stał się zbyt natarczywy i usiłował ją pocałować, wdowa uderzyła go siekierą w głowę i zabiła na miejscu.

Oto „uzyskane wyniki"!

Czerniowce. (PAT). Startujący w międzynarodowym turnieju tenisowym w Czerniowcach Polacy uzyskali następujące wyniki:

Bratek przegrał w ćwierćfinale w spotkaniu z Pustayem. Tarłowski odpadł w półfinale w meczu z Ceralulisem. Zapowiedziany udział Hebdy nie doszedł do skutku.

Para polska Bratek-Tarłowski brała nadto udział w grze podwójnej, a nadto w grach mieszanych, i w tych konkurencjach Polacy odpadli w ćwierćfinale.

Porażki poniesione przez naszych tenisistów w Czerniowcach są bardzo dotkliwe.

Przed wygaśnięciem konwencji górnośląskiej

Katowice. (PAT). W dniu 15 lipca br. w związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej odbędzie się w Bytomiu uroczyste posiedzenie Trybunału Rozjemczego dla Górnego Śląska Na posiedzeniu tym złożone zostanie sprawozdanie z działalności trybunału.

Na uboczu

Imponujący skok

W tych dniach pisma stołeczne podały następującą wiadomość:

„Komisariat rządu na m. Warszawę wciągnął na listę stowarzyszeń „Towarz. Polsko-Niemieckie". Celem towarzystwa jest szerzenie kulturalne (!) między obu krajami przez zorganizowanie odczytów, zjazdów itd. Założycielem Tow. Polsko-Niemieckiego jest Juliusz Kaden-Bandrowski."

Nie wiemy wprawdzie, co to jest „szerzenie kulturalne". ale sam fakt, że założycielem Tow Polsko-Niemieckiego jest p. Kaden-Bandrowski, właściciel kilku posad doskonale płatnych, jest niezwykle znamienny. Założycielowi Towarzystwa Polsko-Niemieckiego warto przypomnieć mowę, jaką wygłosił bezpośrednio po autodafe książek wybitnych autorów niemieckich w kwietniu 1933 roku. P. Kaden-Bandrowski wziął wówczas udział w zgromadzeniu protestującym inteligencji żydowskiej w Warszawie i wygłosił następujące piękne przemówienie:

„Jako Europejczyk, jako człowiek, żyjący w 20 wieku, doznaję wrażenia bezmiernego wstydu wobec faktów, jakie dzieją się w Niemczech. Każdego Europejczyka musi przejmować wstyd, że w środku Europy, w wieku 20 pali się dzieła ducha ludzkiego, dzieła pisarzy i to jednej rasy. Łzy zakręcić się mogą na samą myśl tej grozy i hańby. Tam, gdzie palą księgi pisarzy nawet jednej rasy, dzieje się kulturze wielka krzywda. W sposób brutalny pomniejszone zostaje dobro ducha. Na stosach tych płonie nie tylko wasz duch, ale również nasz duch, duch Polaków, Francuzów i całego świata kulturalnego.

Przecież duch jest wspólny, przecież całe średnie wieki to okres wytwarzania wspólnej kultury. W dziedzinie ducha nie ma większej klęski, niż to, czego świadkami jesteśmy w Niemczech. Stosy berlińskie mają brutalnie zaprzeczyć ideałom i dążeniom człowieczeństwa."

„Dzieje się kulturze wielka krzywda"... „W sposób brutalny pomniejszone zostaje dobro ducha"... — oto są własne słowa Kadena-Bandrowskiego, wypowiedziane w roku 1933. Juliusz Kaden-Bandrowski staje obecnie na czele stowarzyszenia polsko-niemieckiego.

Jak na okres czterech lat — skok imponujący! Ale czego nie robi „sanator", aby zdobyć jeszcze jedną posadę!

Tajemnice Z. Z. K.

Najpotężniejszą i finansowo najzasobniejszą z zawodówek socjalistycznych jest Związek Zawodowy Kolejarzy (Z. Z. K.). Związek ten odegrał dużą — kto wie, czy nie decydującą — rolę w przewrocie majowym, dzięki czemu, pomimo, że PPS znajduje się w opozycji, ZZK cieszy się życzliwością Ministerstwa Komunikacji i innych władz rządowych.

Prezesem ZZK był przez długie lata p. Kuryłowicz, który z tego tytułu piastował przez kilka kadencyj mandat poselski i obok pp. Żuławskiego, Kwapińskiego, Stańczyka i Zdanowskiego należał do sztabu centrali klasowych związków zawodowych PPS.

Przed paru dniami obradował w Warszawie zarząd socjalistycznej międzynarodówki zawodowej. Powierzchownego nawet obserwatora naszego życia politycznego uderzał brak wśród polskiej delegacji p. Kuryłowicza. Wyjaśnienie tego braku leży głęboko w łonie ZZK.

W ubiegłym miesiącu odbył się walny zjazd delegatów tego Związku. Z bardzo skąpych sprawozdań prasy socjalistycznej, pomijających konsekwentnie nazwisko p. Kuryłowicza, dowiedzieliśmy się, że gospodarka zarządu była poddana przez delegatów zjazdu bardzo ostrej krytyce, którą potwierdził wynik wyborów nowego zarządu.

Miejsce długoletniego dyktatora ZZK p. Kuryłowicza zajął stary weteran PPS, towarzysz działalności pracy partyjnej śp. Daszyńskiego z czasów krakowskich, w służbie kolejowej emeryt zaborczy, czyli taki, który w ogóle nie pracował na polskich kolejach, — p. Jan Packan. Znamienne jest, że z p. Kuryłowiczem upadł także jego zastępca p. Maksamin (Żyd — podobno ochrzczony). P. Kuryłowicz nie dostał w ogóle mandatu w nowym zarządzie, p. Maksamina zdegradowano do roli zastępcy sekretarza.

W każdej organizacji tak duże zmiany personalne muszą mieć swoje bardzo poważne znaczenie. Wiemy z doświadczenia, że PPS jest partią dobrze, silnie zorganizowaną, że na ogół unika ona przesileń personalnych, szanując i podtrzymując starych działaczy, za co „góra" bywa często gęsto atakowana przez młodsze „doły".

Skąd więc ten przewrót w ZZK? Czy może działały tu polityczne przyczyny? Czy może poszło o stosunek do „folksfrontu", lub o akces do „Ozonu"? Nic podobnego. Czym innym tu pachnie. Powodem przesilenia była gospodarka wewnętrzna, krótko mówiąc — nadużycia finansowe.

Niemal równocześnie z walnym zjazdem ZZK toczył się przed warszawskim Sądem Okręgowym proces dwóch funkcjonariuszów ZZK, oskarżonych o zdefraudowanie znacznych, bo przekraczających 100.000 zł, sum związkowych. Trzeci — najwięcej obciążony — zmarł w areszcie śledczym.

Panowie ci dopuszczali się „kombinacyj" pieniężnych w rozmaity sposób m. in. przez fałszywe wypłaty zasiłków pośmiertnych dla rodzin członków Związku. W śledztwie na rozprawie oskarżeni tłumaczyli się tym, że urządzili przyjęcia, w których uczestniczyli członkowie zarządu Związku

Nie nasza rzecz dochodzić, jak to tam było. Panowie z PPS i ZZK dobrze te sprawy znają. W najlepszym wypadku poprzedni zarząd Związku, a zwlaszcza prezydium zgrzeszyło brakiem dozoru i przyjacielskim traktowaniem defraudantów, których szeroki tryb życia wzbudzał podejrzenie nawet u dalej stojących członków Związku. Tych to właśnie spraw dotyczyła krytyka walnego zjazdu, która objęła nie tylko zarząd, ale także komisję rewizyjną.

Obrona była niemożliwa. Wobec tego zdecydowano się usunąć p. Kuryłowicza i wybrano zarząd w zmienionym składzie, aby choć częściowo zatuszować skandal, ograniczając go do skazanych przez sąd urzędników związkowych.

Nie dla sensacji i dla „Schadenfreude" z powodu przykrego wpadunku przeciwników politycznych zajmujemy się tą sprawą. Gospodarka związków zawodowych — nie tylko socjalistycznych — powinna podlegać bardzo ścisłej kontroli zrzeszonych pracowników. Zawodówki dostały się pod dyktaturę swojej biurokracji, która bardzo często obok sowitych wynagrodzeń czerpie pełną garścią pieniądze na tak zwaną reprezentację, czyli po prostu na wesoło życie.

Dodać należy, że fundusze związkowe pow[illegible]ją ze składek, potrącanych od niedostatecznych wynagrodzeń zrzeszonych członków. Biurokraci związkowi mają pełne usta frazesów o złej doli pracowników, ale sami prowadzą lekki i dostatni tryb życia. Stopniowo powstają „luzy", których terenem stał się ZZK, a widownią proces sądowy.

M. K.

Groźba strajku 150 tysięcy robotników

Depesza „Pracy Polskiej" do głównego Insp. Pracy

Łódź, 13. 7. Na dzień dzisiejszy została zwołana ponowna konferencja przedstawicieli związków robotniczych i przemysłowców z udziałem inspektora pracy. Na konferencję tę nie zaproszono jednak przedstawicieli Związku Zawodowego „Pracy Polskiej". Stało się to wskutek stanowiska klasowego związku zawodowego ZZZ., ZZP i enperowskiej „Pracy", które to związki wystosowały do okręgowego inspektora pracy pisma grożące, że o ile w konferencji uczestniczyć będzie „Praca Polska", one udziału w niej nie wezmą. To niesłychane postawienie sprawy przez klasowy i pozostałe związki, będące obecnie bezwolnym narzędziem w rękach skomunizowanych klasowców, wywołało wśród szerokich rzesz włókniarzy wzburzenie. Jest to bowiem rozbijanie jedności robotniczej w przeddzień decydującej walki o lepszy byt.

Socjaliści, którym bardziej zależy na partyjnym interesie niż na poprawie bytu robotnika, chcą w ten sposób odsunąć się od pertraktacyj, pozbawiając przedstawicieli robotników narodowych, a zarazem rozbić jedność robotników.

Należy bowiem pamiętać, że za „Pracą Polską" stoją wielkie masy robotników narodowych. Jeśli teraz zestawimy postępowanie socjalistów ze zupełnie podobnym postępowaniem przemysłowców, zrzeszonych w związku, na czele którego stoi Żyd Berkowicz, to stanie się jasnym, że socjaliści tylko wykonują nakazy żydowskiej finansjery, której zależy na odsunięciu od pertraktacyj żywiołów narodowych, aby w ten sposób pozostawić Polaków robotników uzależnionych, w pierwszym stopniu od żydowskich fabryk, a z drugiej strony od zażydzonych kierowników ruchu klasowego.

Ponieważ odsunięcie „Pracy Polskiej" jest z punktu widzenia interesów mas robotniczych szkodliwe i godzące w skuteczność jednolitego wysiłku robotniczego w walce o byt, zarząd główny Związku Zawodowego Prac. Przemysłu Włókienniczego „Praca Polska" wyłonił delegację, która w tej sprawie interweniowała u okręgowego inspektora pracy, p. Wyrzykowskiego.

Delegacja otrzymała odpowiedź, że inspektor pracy na razie nie może w tej sprawie nic przedsięwziąć, gdyż bierze udział w konferencji na zaproszenie stron, a nie z mocy swego urzędu.

Z kolei ta sama delegacja udała się do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie p. wicewojewoda Wendorf po wysłuchaniu protestu przeciwko odsunięciu od udziału w konferencji oświadczył, że w dalszym ciągu petraktacyj, gdy będą one zwołane z urzędu, obok innych związków zawodowych bezwzględnie zaproszenie otrzyma i „Praca Polska".

Prócz tego „Praca Polska" wystosowała do głównego inspektora pracy p. Klotta depeszę następującej treści:

„Ministerstwo Opieki Społecznej, główny inspektor pracy Klott w Warszawie. Związki Zawodowe wypowiedziały umowę zbiorową z r. 1933 i wysunęły żądanie podwyższenia zarobków o 20 procent. „Praca Polska" domaga się 25 procent.

„Na wstępną konferencję porozumiewawczą, zwołaną przez związki przemysłowców 2 lipca, „Praca Polska" nie zosała zaproszona. Dnia 13 lipca odbyła się druga konferencja, zwołana z inicjatywy związku klasowego, związku „Praca Polska", ZZP. i Ch. Z. Z. za pośrednictwem inspektora pracy w Łodzi, na którą również — na skutek stanowiska związków klasowych — „Praca Polska" nie otrzymała zaproszenia.

„Zgodne stanowisko związku przemysłowców i związków zawodowych, na czele ze związkiem klasowym, uważamy za szkodliwe dla interesów robotników włókniarzy. „Praca Polska" reprezentuje 40 procent ogółu zrzeszonych włókniarzy, gdy pozostałe 5 związków liczą razem tylko 60 procent.

„O powyższym celowym pomijaniu w pertraktacjach tak licznej reprezentacji zawodowej zawiadamiamy Pana Inspektora i oświadczamy, że w tych warunkach nie jesteśmy w możności wziąć odpowiedzialności za spokojne rozwiązanie zatargu dla dobra robotnika, włókieniarzy i Polski."

Zarząd główny Związku Zawodowego „Praca Polska" w Łodzi.

Straszny dramat miłosny

Zasztyletował narzeczoną, po czym sam usiłował popełnić samobójstwo

Ostrowiec, 12. 7. — W dniu 9 bm. o godzinie 9 wieczorem rozegrał się w Ostrowcu przy alei Trzeciego Maja straszny dramat miłosny. 24-letni Adam Piotrowicz, pracownik Ubezpieczalni Społecznej, zam. przy ulicy Cegielnianej pałał miłością do Heleny Domagalskiej, 23-letniej, zamieszkałej przy ul. Żabiej. Wybranka serca jednak nie reagowała na jego uczucia.

Tragicznego dnia nastąpiło spotkanie obojga, na którym Piotrowicz domagał się stanowczej odpowiedzi. Gdy Domagalska oświadczyła, że go nie kocha, Piotrowicz w przystępie rozpaczy dobył noża i zadał ukochanej silny cios w piersi usiłując ponadto uderzyć ją nożem w głowę. Ponieważ Domagalska zasłaniała się rękami, Piotrowcz silnie pokaleczył jej rece.

Domagalska ostatnią resztką sił zdążyła jeszcze przybiec do domu, skąd w stanie ciężkm odwieziono ją do Ubezpieczalni Społecznej, gdzie po kilku godzinach zmarła. Piotrowicz po dokonanym czynie usiłował popełnić samobójstwo i zadał sobie kilka ran nożem oraz wypił sporą dozę trucizny.

Zabójcę odwieziono również do zakładu Ubezpieczalni, gdzie znajduje się pod opieką lekarską. Wypadek ten wywarł silne wrażenie na okolicznej ludności. (k)

Sezonowcy proklamują strajk

Odmowna decyzja min. Kościałkowskiego

Łódź, 12. 7. Delegaci trzech związków robotników sezonowych interweniowali w Warszawie u Ministra Opieki Społecznej Kościałkowskiego, któremu przedłożyli następujące żądania: 1) zatrudnienia pozostających dotychczas bez pracy 430 sezonowców, 2) podwyższenia płac o 20 pct oraz 3) rozszerzenia robót przez pełne 6 dni w tygodniu. Minister obiecał wydać zarządzenie tylko co do pierwszego punktu, tzn. co do zatrudnienia robotników sezonowych. Natomiast ze względu na stan budżetu ministerstwa zgody odmówił co do punktu drugiego i trzeciego.

Wobec tego wczoraj odbyło się posiedzenie komisji międzyzwiązkowej z udziałem delegatów robotniczych ze wszystkich odcinków robót, na którym postanowiono definitywnie proklamować strajk wszystkich sezonowców. Termin tego strajku jednak nie ustalono, uzależniając go od rozpoczęcia strajku powszechnego włókniarzy.

W ten sposób wiemy, że strajk powszechny włókniarzy zbiegnie się ze strajkiem powszechnym sezonowców. Czy dołączą się do tego strajku w innych zawodach i jakie, na razie nie wiadomo.

Natomiast odbyta wczoraj w Inspektoracie Pracy konferencja pomiędzy malarzami, pracownikami a cechem do rezultatu nie doprowadziła i strony rozeszły się.

Wczoraj również odbyła się konferencja pomiędzy pięcioma związkami zawodowymi robotników włókniarzy a przedstawicielami czterech drobnych związków przemysłowców. Jak można było przewidzieć, konferencja do żadnego rezultatu nie doprowadziła, albowiem przedstawiciele drobnego przemysłu nie tylko odmówili podwyżki płac — jak to poprzednio uczynili przedstawiciele związku wielkiego przemysłu — ale ponad to oświadczyli, że są raczej skłonni do obniżenia płac robotniczych.

Stanowisko takie ogromnie zaostrza sytuację. Jest one zrozumiałe z tego względu, że związek drobnego przemysłu reprezentują prawie wyłącznie przedsiębiorstwa żydowskie, które z jednej strony były skłonne do wyzysku robotników, a z drugiej strony są zainteresowane w wywołaniu zatargu celem podniesienia cen towarów włókienniczych.

Ujęcie przemytników

Warszawa. (Tel. wł.). Straż graniczna aresztowała w Sosnowcu ośmiu przemytników kierowanych przez Abrahama Kantora i Rudę Moszkowicza. Zajmowali się oni kontrabandą sacharyny, zapalniczek i kamieni. (w)

Zniesienie ministerstwa biur personalnych?

Warszawa. (Tel. wł.). W kołach urzędniczych duże wrażenie wywołała pogłoska o naradach w łonie rządu na temat zmian statutu organizacji ministeriów. Największa zmiana ma polegać na likwidacji samodzielnych biur personalnych, których kierownicy w ostatnich dziesięciu latach odgrywali bardzo wybitną rolę. (w)

Wypustek „Straży Przedniej"?

Warszawa. (Tel. wł.). Od pewnego czasu wśród młodzieży szkolnej kolportowane są nielegalne ulotki podpisane przez „Klub 13 maja". Jest to organizacja młodych piłsudczyków, prawdopodobnie odłam założonej przez Jędrzejewicza „Straży Przedniej". Organizacja ta pozostaje w opozycji do obozu płka Koca. (w)

Znowu Żyd przebił Polaka

Warszawa. (PAT). W niedzielę wieczorem omal nie doszło do rozruchów antyżydowskich w Otwocku. — Rzeźnik żydowski Rozenberg po sprzeczce przebił nożem rzeźnickim prezesa miejscowej organizacji młodzieży socjalistycznej TUR Stanisława Bagranowicza. Rannego przewieziono do szpitala, stan jego budzi obawy. Rozenberga aresztowano i osadzono w więzieniu.

Wypadek wywołał wzburzenie wśród młodzieży, również socjalistycznej, ale policja nie dopuściła do zamieszek. (w)

Podrożenie żelaza

Warszawa. (PAT). W „Dzienniku Ustaw R. P." ukazało się rozporządzenie ministra przemysłu i handlu z dnia 9 lipca rb., wprowadzające podwyżkę cen wytworów hutnictwa żelaznego. Rozporządzenie uchyla dawniejsze rozporządzenie ministra p. i h. (z 4 grudnia 35 r.), przewidujące obniżkę o 10 procent zasadniczych cen żelaza, rur oraz surówki. Nowe rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia, tj. 12 bm.

Warszawa. (Tel. wł.). W najbliższym czasie oczekuje się podwyżki 10-procentowej na rury gazowe. Odpowiednie starania w ministerstwie przemysłu i handlu o zatwierdzenie tej podwyżki podjęli przemysłowcy górnośląscy. (w)

Lipiec **13** Wtorek

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Małgorzaty p.
Środa: Bonawentury dr.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Radomiła
Środa: Dobrogosta
Słońca: wschód 3,45 zachód 20.11
Długość dnia 16 g. 26 min.
Księżyca: wschód 10 32 zachód 22,01
Faza: 5 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

Szan. prenumeratorów prosimy przy płaceniu prenumeraty żądać pokwitowania oryginalnego z pieczęcią „Orędownika". Za wpłaty bez takiego pokwitowania administracja nie odpowiada. O wypadkach niepunktualnego dostarczania „Orędownika" prosimy zawiadamiać administrację.

Administracja „Orędownika" w Łodzi.

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewiczowa, Zgierska 87, Hartman (Żyd), Brzezińska 24, Rowińska, plac Wolności 2, Perelman (Żyd), Cegielniana 32, Danielecki, Piotrkowska 127, Wójcicki, Napiórkowskiego 27, Kempf, Karolewska 27.

Telefony: straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Miejski Park Staszica — „Dudek".

KINA

Capitol — „Ada to nie wypada".
Corso — „Madame Dubarry" i „Piekło Chin".
Ikar — „Dwa dni w raju".
Mimoza — „Małżeństwa na bezdrożach".
Oświatowy - Słońce — „Nocne życie bogów", „Zbieg z Jawy".
Przedwiośnie — „Metropolitan".
Rialto — „Bocaccio".
Stylowy — „Prokurator Alicja Horn".

KRONIKA MIEJSCOWA

Ukarany za niszczenie drzew. Na ul. Dwernickiej powracający do domu w stanie podchmielonym Ludwik Gross (Dwernickiego 37) złamał powodowany pijacką złośliwością kilka drzewek zasadzonych na tejże ulicy. Kilku mieszkańców wezwało pijaka by uspokoił się i przestał niszczenia, a gdy nie posłuchał, poturbowali go dość dotkliwie. Po opatrzeniu Gossa przewieziono do domu. x

Pozostawienie dzieci. Apolonia Rybicka znalazła na cmentarzu kościoła OO. Jezuitów przy ul. Podleśnej 22 dziecko płci męskiej, liczące 4 tygodnie życia. Na posesji mariawickiej parafii przy ul. Franciszkańskiej 27, znaleziono dziecko płci męskiej liczące 6 tygodni życia. Dzieci umieszczono w żłóbkach. x

Usprawnienie systemu oczyszczania miasta. W związku wprowadzaniem obecnie przenośnych śmietników dla wywozu śmieci, obecnie zarządzona została szczegółowa kontrola zarówno posesyj, jak i terenów na które wywożone są śmieci. Kontrola ma na celu ustalenie miejsc, gdzie wywożone będą śmieci i nieczystości, jak również czasu, w którym dopuszczalne będzie opróżnianie śmietników i dołów kloacznych. Badania te stoją w związku z przygotowaniami do wprowadzenia przepisów, o wywozie nieczystości wyłącznie w beczkach hermetycznych (żelaznych), jak również w kwestii urządzenia śmietników. x

Zamierzenia eksportowe do Egiptu. Do Łodzi powróciła delegacja przemysłu włókienniczego w Łodzi, która bawiła w Egipcie i przeprowadziła tam rokowania w sprawie eksportu wyrobów włókienniczych łódzkich.

Eksport odbywać się ma w granicach kompensacyjnych, wzamian za dostawy bawełny egipskiej do Polski.

Pierwsze próbki towarów eksportowych zostają przesłane jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Źródła fachowe określają rozmiary eksportu włókienniczego łódzkiego do Egiptu na sumę około 300.000 zł miesięcznie, co znacznie zwiększyłoby produkcję włókienniczą łódzką.

SYTUACJA STRAJKOWA

Likwidacja strajku okupacyjnego. W fabryce Jerozolimskiego (Limanowska 87) od tygodnia trwał strajk okupacyjny stu robotników, gdyż żydowski fabrykant, który zamierzał fabrykę zamknąć na czas jakiś, wypowiedział pracę robotnikom, nie chciał jednak zobowiązać się do przyjęcia ich ponownie, gdy zakład uruchomi. Wczoraj odbyła się konferencja przy udziale inspektora pracy, w rezultacie której Żyd zgodził się — po otwarciu fabryki — przyjąć do pracy tych robotników, którzy obecnie pracują. Wobec takiego zobowiązania okupację przerwano i przystąpiono do pracy aż do czasu wyrobienia zapasu surowców.

Prowokują, a potem krzyczą, że „pogrom"

Zajścia antyżydowskie w Andrzejowie w świetle dochodzeń

Łódź, 12. 7. W związku z uroczystością poświęcenia sztandaru Str. Nar. w Andrzejowie, sprowokowane zostały przez Żydów zajścia, o dało prasie żydowskiej powody do roztrąbienia o napaściah na Żydów.

Jak wynika z przebiegu dochodzenia, napaść istotnie miała miejsce, ale ze strony Żydów, którzy masowo zgromadzeni są na letnisku w Andrzejowie i okolicy, a niezależnie od tego zamieszkuje ich tam kilkadziesiąt rodzin stale.

Gdy członkowie Str. Nar. przejeżdżali i przechodzili wznosząc okrzyki „Niech żyje Dmowski, Kowalski" itp. Żydzi prowokacyjnie okrzykiwali „Niech zdechnie" przy czym ze zgromadzonych po obu stronach ulicy tłumów żydowskich padły kamienie, co wywołało reakcję ze strony uczestników.

KRONIKA GOSPODARCZA

Zniżka cen chleba. Z dniem 12 bm. wprowadzone zostały zniżone ceny chleba. Cech piekarzy samorzutnie obniżył ceny chleba (70-proc. żytniego) z 36 gr na 35 gr za kilogram, natomiast Starostwo Grodzkie po przeprowadzonej kalkuacji obniżyło ceny chleba do 34 gr za kilogram (bochenek 2 kg 68 gr).

Zarządzona została lustracja piekarń i miejsc sprzedaży pieczywa, celem przeciwdziałania pobieraniu wyższych cen.

2.156 tys. kg mięsa spożyła Łódź. W czerwcu rb. ubito w rzeźniach łódzkich 24.548 sztuk zwierząt wagi 2.051.499 kg, oraz dowieziono z rzeźni podmiejskich 105.384 kg, tak że łączne spożycie wynosiło 2.156.883 kg i było o przeszło 160.000 kg niższe niż w maju rb. Najwięcej spożyto wieprzowiny (1.233.860 kg), potem wołowiny 653.385 kg, cielęciny 155.016 kg. Nie można też przemilczeć, że ubito 36 koni wagi 6.300 kg, co wskazuje, że miasto nasze ma amatorów na koninę.

JUDAICA

Sosjalistyczne chwyty. Cenralna komisja socjalistycznych zw. zaw. obecnie rozesłała okólnik do wszystkich oddziałów i zw. zaw. wyznaczając na wrzesień rb. okres akcji propagandowej, celem zjednania nowych członków dla związku socjalistycznego. Okólnik ten, nakazując urządzanie zgromadzeń robotniczych i wygłaszanie referatów, w których referenci „mają w sposób dobitny omówić korzyści, jakie daje organizacja zawodowa klasie robotniczej, nakazuje równocześnie „w mocnych" słowach wskazywać na szkodliwość (dla kogo?) akcji antysemickiej, która jest przejawem reakcji. Okólnik ten jak widać wydany został pod dyktando Żydów. Powstaje jedynie pytanie, dla czego antysemityzm, a więc walka o miejsca dla Polaków, ma być szkodliwym dla Polaków. Tego prawdopodobnie nawet sami autorzy wyjaśnić nie będą umieli.

Poradził sobie z dłużnikiem. Jojne Zysman z ul. Piłsudskiego 53, winien był za pobrane towary Rywenowi i Szmulewiczowi z ul. Piotrkowskiej 33 zł 700, których dłuższy czas nie płacił. Ostatnio Zysman zamówił ponownie transport towaru na 1200 zł, który Szmulewicz zgodził się dostarczyć pod warunkiem, że należność zostanie zapłacona w gotówce przy odbiorze. Jakoż przez swego furmana dostarczył 6 skrzyń przędzy, przy czym Zysman zapłacił uprzednio odwożącymu 1200 zł. Po otwarciu skrzyń przekonał się, że tylko w jednej znajduje się zamówiona przędza, w pozostałych zaś gruz i ziemia oraz kwit z zapłacenia 700 zł długu. Uważając się za pokrzywdzonego, Zysman wniósł przeciw pomysłowemu wierzycielowi skargę o oszustwo. x

KRONIKA WYPADKÓW

Samobójstwo bezrobotnego. Na torze między stacją Łódź — Karolew a Chojnami przy ul. Pabianickiej rzucił się pod pociąg jakiś osobnik i poniósł śmierć na miejscu. Samobójcą okazał się Konstanty Muszyński, zamieszkały przy ul. Pabianickiej 40. Powodem samobójstwa był brak pracy i środków do życia. x

Burza nad Łodzią. Wczoraj nad Łodzią przeszła gwałtowna burza z piorunami i ulewnym deszczem. Deszcz był tak obfity, że woda zalała szereg ulic na przedmieściach, a nawet wdarła się do domów śródmieścia. M. in. zalane zostały piwnice przy ul. Legionów 8 i Zachodniej u Manteufla, dokąd musiano wezwać straż ogniową, celem wypompowania wody. Prócz tego piorun uderzył w 28-letniego Józefa Estlingera, robotnika zatrudnionego w cegielni. Estlinger właśnie podkładał żelazne deski pod taczkę. Działanie pioruna było śmiertelne. Wezwany lekarz stwierdził zgon.

KRONIKA POLICYJNA

Połów żydowskich gości. Z racji meczu międzypaństwowego Rumunia — Polska, do Łodzi zjechało mnóstwo warszawskich kieszonkowców, którzy następnie poczęli operować w bankach, urzędach pocztowych i skarbowych itp. Władze zarządziły obserwacje, w wyniku których zatrzymano 7 przyjezdnych złodziejów kieszonkowych przybyłych z Warszawy, a mianowicie Abrama Wajsbauma, Abrama Boczko, Zelmana Rozenholca, Wolfa Skorupskiego, Chaima Bukowieckiego, Henocha Dawickiego i Tadeusza Pacewicza. Wszyscy zostali osadzeni w areszcie. x

Ranny zbiegł!... Na ul. Pabianickiej nr. 56 doszło do krwawej bójki, w czasie której 30-letni Wacław Smoczyński z ul. Karpackiej 10 pchnął kilkakrotnie nożem w brzuch i piersi 27-letniego Józefa Ślipka z ul. Sokolej 4.

Ranny przewieziony do szpitala zbiegł. Policja zarządziła dochodzenie i po poszukiwaniach przeprowadzonych niezwłocznie aresztowała Smoczyńskiego.

Padł trupem na miejscu. Przy zbiegu ulic Mianowskiego i Dworskiej nad ranem między grupą pijaków, powracających do domu, doszło do bójki na noże, w czasie której ranny kilkakrotnie nożami w piersi i plecy 25-letni Stanisław Zdzienicki z ul. Mianowskiego 5 padł trupem na miejscu. Uczestnicy bójki, wśród których było również kilku rannych, rozbiegli się. Za sprawcami zabójstwa wszczęto poszukiwania.

Czuła opieka. Michał Zieliński, z ul. Malarskiej 29 zachodził potajemnie do przyjaciółki Sabiny Gralikowskiej przy ul. Spacernej 39. Żona Zielińskiego Stanisława, poufnie powiadomiona przez sąsiadki poczęła męża śledzić i uzbrojona w siekierę wtargnęła do mieszkania Gralikowskiej, gdzie zastała kochanków. Rozgniewana uderzyła Gralikowską, a gdy mąż usiłował ją powstrzymać, zadała mu 4 ciosy siekierą, uszkadzając mu czaszkę i prawą rękę. Rannego opatrzył lekarz i przewiózł do szpitala w stanie ciężkim. Zarządzono dochodzenie przeciw Zielińskiej. x

KRONIKA ŁASKU

Kupują u Żydów. Kierownik szkoły powszechnej z Urtraty p. Leopold Pawłowski w dniu 8 bm. podczas targu, odwiedził krawca Żyda Wołkowicza. Tego samego dnia Stanisława Wierzbicka(zam. ul. Łąkowa) czyniła zakupy w galanterii Żyda Lipmanowicza. Dnia 9 bm. R. Bulzacka (zam. ul. Widawska) czyniła zakupyp rzy straganach żydowskich na pl. 11 listopada. Wstyd!

KRONIKA SIERADZA

Rada gminna w Brzeźniu k. Sieradza staje w obronie antykatolickiego ruchu Młodej wsi. Dnia 7. bm. przedstawiciele Rady idąc widocznie za podnietą jednego z członków, nauczyciela członka gorliwego Z. N. P., który jest prezesem „Młodej Wsi" przybyli na plebanię do ks. prob. S. Starkiewicza ze skargą na ks. wikariusza K. Woźniaka, że śmiał zdemaskować „Młodą Wieś" odczytawszy w kościele z „Przeglądu Katolickiego" nr. 24, artykuł p. J. Rawicza pt.: „Ruch Młodej wsi — to ruch antykatolicki". Ks. Woźniak temu to ruchowi przeciwstawił działanie szlachetne, w duchu katolickim „Sokoła", ostatnią pielgrzymkę nauczycielstwa oraz słowa p. ministra Świętosławskiego wyrzeczone na Kongresie ku czci Chrystusa Króla, że organizować w sposób trwały życia zbiorowego bez oparcia tej pracy o wysoką etykę i głęboką moralność jednostki jako podstawy zbiorowości nie podobna. Zamiast skarżyć opinię publiczną katolicką, która potępia wszędzie błędne zasady „Ruchu Młodej wsi" wyrwali się jak Filip z konopi, aby pozbyć się tej jednostki, która ich przestrzega z obowiązku przed błędem religijnym i społecznym. Eks

Kronika Częstochowy

Wypadek rowerzysty. W ub. piątek w południe na ul. Katedralnej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek rowerowy. Przejeżdżającego na rowerze 12-letniego Stanisława Suszkiewicza zaczepił, według zeznań świadków, 16-letni Żydziak, chwytając za kierownicę roweru. Suszkiewicz upadł na jezdnię tak nieszczęśliwie, że uległ wstrząsowi mózgu. W sprawie winy Żydziaka policja prowadzi dochodzenia.

KRONIKA PABIANIC

Adres redakcji i administracji Orędownika ul. gen. Orlicz - Dreszera 5, tel. 230.

Z ruchu narodowego. W środę ub. w lokalu własnym przy ul. Pułaskiego 13/15 odbyło się zebranie Str. Nar., które zagaił b. ławnik narodowy kol. Kuśmider. Po załatwieniu spraw bieżących nastąpiło przejęcie kierownictwa koła przez nowopowołanego kierownika kol. Kaźmierczaka. Po wygłoszonym odczycie na temat zatargu wawelskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali kol. kol. Kuszmider St., Kuśmider W. i Kaźmierczak. Potępiono tych, którzy korzystając z okazji tego zatargu, sieją celowo nienawiść i zamęt w narodzie, by wygrać swój interes.

Sukces policji pabianickiej. W piątek ub. nieznani sprawcy dokonali kradzieży walizki z mieszkania pastora Schmidta przy ul. Zamkowej. Walizka ta była własnością służącej Nowińskiej Marii i zawierała garderobę damską wartości 500 zł. Dzięki natychmiastowemu doniesieniu policja zarządziła bezwłocznie poszukiwania za sprawcami tej śmiałej kradzieży. Już w ciągu trzech godzin udało się wpaść na trop sprawców i ująć ich w Rudzie - Pabianickiej z łupem, który w całości oddano właścicielce. Zatrzymanymi sprawcami okazali się: Musiał Stefan z Ostrowia, Ćwikliński Bronisław z Kutna, Kitel Jerzy — Ruda Śląska, i Pośladek Alfred z Poznania, wszyscy bez stałego miejsca zamieszkania. Złodziei odstawiono do miejscowego aresztu, skąd następnie do Łodzi do dyspozycji władz sądowych.

Usiłowanie samobójstwa. Jerzykowska L. zam. przy ul. Karnyszewskiej 11, w zamiarze samobójczym napiła się jakiegoś trującego płynu. Zamach ten został na szczęście przedwcześnie spostrzeżony i desperatkę odwieziono do szpitala miejskiego, gdzie poddano ją przepłókaniu żołądka, tak, że stanowi jej zdrowia nic nie zagraża. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku jest na razie nie znana.

Za dręczenie zwierząt. Olesko Jan, zam. przy ul. Sienkiewicza 3 wiózł na wozie trzy związane cielęta. Policja pociągnęła go do odpowiedzialności za dręczenie zwierząt.

Pokąsany przez psa. Młynarczyk St. zam. przy ul. Orlicz - Dreszera 23, pokąsany został przez psa własn. Śmielkowskiego Leona, ul. Kilińskiego 39. Właściciela psa pociągnięto do odpowiedzialności.

Wybryk wyrostka. Niejaki Bilecki Marian zam. przy ul. Legionów 62 zaczepił w środę wieczorem około godz. 22 przechodzące ul. Zamkową t. zw. Alejkami kobiety i jedną nawet pobił. Policja przytrzymała opryszka i spisała z nim protokół.

Skazanie Żydów za zerwanie pieczęci. Przed tut. Sądem Grodzkim stanęli nastp. Żydzi, którzy zerwali z zajętych przez Urząd Skarbowy krosień pieczątki: Knobel Josek Jakub, Abrahamowicz Mortke, Rotberg Chil, Tosk Fischer, Nysk Chil, Szeniecki Abraham i Hambur Fischer — wszyscy właściciele krosień na ul. Poprzecznej 19. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał wszystkich na jeden miesiąc aresztu bez zawieszenia. Za podobne przestępstwo skazany został na tydzień aresztu bez zawieszenia Sieradzki Jankiel.

KRONIKA ZGIERZA

Usiowane włamanie. Z dnia 9 na 10 bm. w nocy, w majątku ziemskim „Lnemierz" pod Zgierzem, nieznani sprawcy usiowali dokonać włamania do kasy majątku. Włamywaczy spostrzegła służba nocna. Nieznani kasiarze spłoszeni zbiegli posiadaną taksówką w niewiadomym kierunku. Policja prowadzi dochodzenie.

Rozłam wśród rzeźników - Żydów. Z początkiem roku b. po wejściu w życie ustawy normującej zabijanie bydła sposobem rytualnym, wszyscy rzeźnicy Żydzi zrzeszeni w tzw. „Spółdzielni rzeźniczej Zjednoczenie", zabijali bydło przeznaczonej ilości rytualnie i nie posiadali żadnej jatki na sprzedaż mięsa wołowego z uboju mechanicznego, widząc w tym dla siebie zrzeszonych rzeźników Żydów Sz. Fiszer posiadający dotąd, jak wszyscy inni Żydzi, jatkę przy zbiegu ul. Piątkowskiej ze sprzedażą mięsa z uboju rytualnego, wyłamał się i sprzedaje tylko mięso z uboju mechanicznego, widbąc w tym dla siebie większy zysk. Spodziewać się należy, że za Żydem Fiszerem pójdą i inni rzeźnicy Żydzi przez co wystąpią ze „Zjednoczenia".

Budowa gmachu szkolnego. Istniejący dotychczas parterowy budynek szkoły powszechnej nr. 4 przy ul. Łódzkiej ulegnie całkowitemu przerobieniu, mianowicie, już Zarząd Miejski przystąpił do przebudowy budynku, przy czym zostanie nadbudowane pierwsze piętro i dobudowane jeszcze jedno skrzydło. Gmach ten zostanie oddany do użytku z nowym rokiem szkolnym.

Gdzie jest oskarżenie? Przed kilkunastu tygodniami przez p. Sicińskiego zam. przy ul. Piątkowskiej 33 zostało złożone oficjalne oskarżenie przeciwko Janowi Dąbrowskiemu pracownikowi Zarządu Miejskiego, który według własnego oskarżenia miał dokonywać poważnych nadużyć przy robotach miejskich. Pomimo upływu tak długiego czasu sprawa ta jest dotąd nie wyjaśniona.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydan tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149, Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się nie ostarczonych numerów lud odszkodowania.

Kuchnie
westfalską i kufe w dobrym stanie używaną kupię. Maria Dybizbańska, Kostrzyn. zdg 7 988

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów. **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45

1. DOMY - PARCELE

Dom
ogrodowy z parcelą 1 181 m² przy Tęczowej sprzedam. Szotek, Poznań, św. Wojciech 31 — 15. zd 6 879

Kamienica
Ostrowie. II piętrowa. 31 ubikacyj, centrum miasta 35 000. wpłaty 28 000 — Otręba. Jarocin. Kilińskiego 2. zd 6 282

Dom
piętrowy wolne 5 pokoi cena 8 500. wpłata podług ugody Krajewski. Zaniemyśl. Środa. zd 7 603

Willa
nowa. 6 ubikacji 1 000 m² ogrodu owocowego, cena 7 300.— Ławica wieś. Wskaże Orędownik, Poznań zd 7 978

Parcela
frontowa 2 place budowlane w Ostrowie na sprzedaż Edmund Wojciechowski. Poznań. Św. Marcin 45a. m. 5. zd 7 982

Dom
3 pokoje kuchnia, dużym ogrodem owocowym, parę mórg ziemi blisko Poznania śpiesznie kupię Oferty Orędownik, Poznań zd 7 970

Domek
niewykończony, pokój kuchnia, pod dachówką pół morgi ogrodu śpiesznie sprzedam. Poprawski. Lasek. Łączna 13. zd 7 989

Dom
nowy, składem, wpłaty 20.000.— willa, trzymieszkaniowa 23.000.— dom 16.500.— Malecki, Poznań, Rybaki 20a. zd 8 059

Willę
piękną 2×3 pokoje kuchnia — ogród, blisko tramwaju sprzeda Juska, Poznań, Stroma 24. zd 8 110

Osiemdziesiąt
mórg gospodarstwo — z pełnym żniwem, wydzierżawię, objęcie 7.000.— od zaraz. Juska, Poznań, Stroma 24. zd 8 112

Dom
z dużym ogrodem przy jeziorze, Krzywiń. pow. Kościan sprzedam. Barański. Poznań. Przemysłowa nr 40. zd 8 138

2. PIENIĄDZ

5—10 000,—
na wykończenie domu kto pożyczy? zabezpieczenie hipoteczne. Łaskawe oferty Kurier Poznański zdg 6 246/7

6. OŻENKI

Kawaler
lat 43, przystojny, poszukuje żony 6—10 tys. pożądane. Oferty Orędownik, Poznań zd 8 073

7. SPRZEDAŻE

Sypialnie
jadalnie, gabinety kuchnie, największy wybór, najniższe ceny. „Hala Mebli", Poznań. Wrocławska 38. Dogodne warunki spłaty. P 28 821-56.155

Kolonialkę
z mieszkaniem, ogrodem tanio sprzedam. Adres Orędownik, — Poznań zd 8 058



Walizy, Torebki, Nesesery,
Parasole. laski. paski

Czysz,
Szkolna 11. Pg 28 074/5-25.62-3

Skład
na każdą branżę sprzedam lub przyjmę spólnika, dzierżawa 50 zł. Adres wskaże Orędownik — Poznań zd 8 022

Piekarnię
w Poznaniu natychmiast sprzedam w pełnym biegu. powód wyjazd. Adres Orędownik. Poznań zd 8 151

Skład
spożywczy magiel, przyległy pokój na głównej ul. sprzedam korzystnie. Adres Orędownik Poznań zd 7 984

13 mórg
(i 12 mórg dzierżawy), masywny dom, 5 pokoi kuchnia i budynki gospodarcze, oraz ogród owocowy, sprzedam w Wągrowcu Wlkp. Oferty Orędownik, Poznań zd 7 329

1 000 samochodów
rozebranych używane części podwozia mleczarskie opony najtaniej w firmie Autoskład. Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74 dg 23 339-40

75
mórg obszernymi zabudowaniami, inwentarzami, przy Poznaniu, jeziorze, korzystnie sprzeda Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2. zd 8 124

Magle
udoskonalonej konstrukcji poleca fabryka Bolesława Kapczyńskiego. Łódź -Podrzeczna 33. Egz. od

10. MAJĄTKI

Okazyjnie
kupna i dzierżawy gospodarstw, folwarków poleca Jakusz, sądowy rzeczoznawca rolny, Poznań, Pocztowa 15 — 2. Znaczek. zd 8 029

Zamianę
kamienicy i willę — na majątek ziemski poszukuje Juska, Poznań, Stroma 24. zd 8 111

11. KUPNA

1 000 m szyn
do kolejki i
20 wywrotek
dobrym stanie — ewentualnie mniejszymi partiami kupimy. — Oferty cena Kurier Poznański zdg 6 644/5

18. DZIERŻAWY

Rzeźnictwo
składem, mieszkaniem, Jarocinie, dobrym miejscu, wydzierżawię zaraz. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Jarocin, Rynek 18. n 46 908

30
zł za wskazanie mnie dobrej wsi do otwarcia interesu kolonialnego Oferty Orędownik, Poznań zd 7 765

Majątek
500 mórg. pięknie położone wydzierżawi, do objęcia 25.000 potrzeba. Juska, Poznań, Stroma 24 zd 8 113

Dzierżawy
60 mórg. objęcie 3 500, 56 objęcie 4 000 przy Poznaniu. Wojtkowski, Poznań. Kwiatowa 5 — 2. zd 8 125

Rzeźnictwo
w Poznaniu pełnym biegu, dobrze prosperujące, z powodu wyjazdu sprzedam. Metelski. Poznań, ul. Święty Wojciech 30 — 1. zd 8 185

Gościniec
kolonialka duża wieś śpiesznie wydzierżawię. objęcie 1 000 złotych. Metelski. Poznań. Święty Wojciech 30 — 1. zd 8 184

23. ROZMAITE

Okulary
do czytania 2.—, słoneczne 90 gr rogowe 5.—. Opto-Orlicki. Poznań. św. Marcin 63. zd 4 129

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Kowal
ślusarz, obeznany, przy pługu parowym, wszelkich maszynach rolniczych. Oferty Agentura Orędownika, Grodzisk Wlkp. zd 7 964

Handlowiec
lat 30, poszukuje pracy, kaucja 1.500,— Oferty Orędownik, Łódź. „Samotny". n 46 649

Robotnik
szuka pracy, gwarancja 200 zł, praca obojętna. Oferty Orędownik, Poznań zd 8 047

27. WOLNE MIEJSCA

Inteligentna
panna do towarzystwa i jako lektorka do samotnej starszej pani poszukiwana. Warunek. prawy charakter i umiejętność pielęgnacji kwiatów. Oferty możliwie z fotografią, która się zwraca Orędownik, Poznań zd 7 834

Koszykarskiego
pomocnika, samotnego na wszelkie wyroby koszykarskie poszukuję od zaraz. Józef Galas, Szamotuły, Rynek 13. n 46 852

Czeladnik
krawiecki młodszy od zaraz potrzebny. M. Hoffmann, Gdynia 4, Śliwkowa 2 d. n 46 262

Od zaraz
majątek Dalków, poczta Dalków ma posadę dla samotnego rolnika-fachowego mającego minimum od 5.000 zł gotówki do zużycia takowej natychmiast na kupno koni oraz krów. Bliższe wszelkie warunki udzieli właściciel osobiście.

Tokarz
młodszy, zdolny zaraz potrzebny. Zgłoszenia z podaniem wynagrodzenia i odpisem świadectw do Orędownika, Poznań zd 7 822

Pomocnik
krawiecki, na dobre płaszcze konfekcyjne potrzebny. Busza, Poznań, Żupańskiego 7. zd 8 006

Dzielna
krawcowa potrzebna. Andrzejewski, Łazarski Rynek 2, Poznań. zd 8 008

Bufetowa
biegła w liczeniu, potrzebna zaraz. Restauracja Dworcowa. Jarocin. n 46 808

Urzędnik
gospodarczy kawaler dłuższą praktyką potrzebny od 1 sierpnia na średni majątek. Zgłoszenia odpisem bezzwrotnych świadectw skierować do Kuriera Poznańskiego ng 46 922/3

Stolarz
budowlany zaraz potrzebny. Antoni Tomczak, Mosina, Rynek 6. n 46 941

Potrzebna
od zaraz, starsza maszynistka, — która pisze na maszynie po polsku i niemiecku bezbłędnie i ma zamiłowanie do pracy. Oferty do Orędownika, Poznań zd 8 072

Gospodyni
na prowincję do samotnej osoby z kaucją potrzebna. Oferty Orędownik, Poznań zd 8 144

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 14 lipca.

6.15 audycja poranna; **11.57** sygnał czasu; **12.03** dziennik południowy; **12.15** „Wieczne żyto" — pogadanka; **12.25** orkiestra salonowa pod dyr. Bronisława Nagujewskiego (z Łodzi) **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** „O lipach, lecie i upale" — kwadrans poezji; **16.15** pieśni w wyk. chóru męskiego „Hejnał" z Brzezin Śląskich pod dyr. Stanisława Jasiewicza (z Katowic); **16.45** „Psychologia żołnierza w literaturze polskiej" — odczyt (z Wilna); **17.00** recital Mieczysława Szaleckiego — altówka; **17.25** pieśni francuskie w wyk. Anieli Szlemińskiej; **17.50** „Buduję własny dom" — „Projekt budynku" — pogadanka (z Katowic); **18.00** chwila biura studiów; **18.15** Marian Anderson i Beniamino Gigli śpiewają — płyty; **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** słynni dyrygenci — XIII audycja: Fritz Busch i Eugeniusz Ormondy — płyty; **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** w księżycową noc — w wyk. krakowskiego kwartetu Schrammla: Adam Herman — I skrz., Wendelin Gottwald — II skrz., Paweł Verbicki — harmonia, Józef Makowicz — gitara; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** koncert Chopinowski w wyk. Róży Etkinówny — fortepian; **21.45** „Dworki na Antokolu" — fragment Ignacego Chodźki, recytacja prozy (z Wilna); **22.00** koncert symfoniczny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. W programie muzyka francuska; **22.50** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy. Komunikat meteorologiczny.

KRAJOWE

Warszawa II — (Mokotów). **13.00** Menuet i gawot na przestrzeni trzech stuleci (płyty); — **14.06** koncert rozrywkowy (płyty); **15.00** pogadanka aktualna; **15.10** „Życie kulturalne stolicy"; **15.15** koncert solistów. Wykonawcy: Tomasz Jaworski — skrz. Jerzy Mongorski — śpiew; **22.00** wiadomości sportowe; **22.05** muzyka lekka (płyty); **23.00** współczesna liryka francuska; — **23.15** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — **12.15** pomorska gazetka rolnicza; **13.00** z operetek (płyty); **15.00** muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Smytry; **15.40** wiadomości sportowe z Pomorza; **18.10** pogadanka społeczna; **18.15** dawna muzyka francuska (płyty); — **18.45** wiadomości sportowe z Pomorza; **19.00** Bydgoszcz na naszej fali. Zespół salonowy studia bydgoskiego. — Dąbrowski w Bydgoszczy — felieton; **23.00** tańczymy (płyty).

Lwów — **12.15** P Abraham: Potp. z opt. „Wiktoria i jej huzar" (płyty); **13.55** muzyka rozrywkowa z płyt; **14.45** „Z naszej biblioteczki": „Tragedia Pufka" — wyjątek z powieści Zygmunta Nowakowskiego „Przylądek Dobrej Nadziei"; **14.55** giełda lwowska; **15.00** G. Rossini: Skrót opery „Cyrulik sewilski" (płyty); — **15.40** lwowskie wiadomości bieżące; **18.10** „Dramat" — skecz Ryszarda Wironia; **18.25** Claude Debussy (płyty); **18.45** wiadomości sportowe lokalne; **19.00** „Lekka muzyka francuska"; — **23.00** „Współczesna liryka francuska" (z Warszawy II); **23.15** muzyka taneczna z płyt; **24.00** koncert nocny Rozgłośni Lwowskiej.

Katowice — **12.15** wiadomości bieżące; **12.20** „Życie kulturalne Śląska"; **13.00** koncert życzeń; — **13.15** koncert rozrywkowy (płyty); **15.30** orkiestra Eugeniusza Wiffa (płyty); **15.43** wiadomości giełdowe; **18.15** uwertury (płyty); **18.45** wiadomości sportowe lokalne; **19.00** „Wśród czasopism śląskich" — pogadanka; **19.10** arie operowe śpiewa Wilhelm Zielonka — baryton; **19.40** pogadanka aktualna; **20.00** „Zagłębie Dąbrowskie ma głos"...

Kraków — **12.15** kilka informacyj; **15.55** koncert popularny (płyty); **15.05** odczyt sportowy: „Lekkoatle.. na starcie"; — **15.15** francuska muzyka w wyk. sławnych skrzypków (płyty); **15.40** lokalne wiadomości gospodarcze (giełda); **18.15** muzyka francuska (płyty); **18.45** lokalne wiadomości sportowe; — **19.00** lekka muzyka francuska. Wykonawcy: Olga Łada (piosenki) oraz M. Altenberg i S. Lipczyńska (dwa fortepiany) — w przerwie „Kącik humoru" (ze Lwowa); **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — **12.20** parę informacyj; **13.55** koncert południowy pt. „Cocktail" muzyka jazzowa (płyta za płytą); **15.00** pogadanka dla dzieci pt. „W góry, w góry miły bracie"; **15.15** muzyka z płyt dla dzieci; **15.42** łódzkie wiadomości giełdowe; **18.10** śpiewa Imperio Argentina (płyty); **18.45** wiadomości sportowe lokalne; — **19.00** Profes — Sceny czerkieskie (płyty); **19.10** pogadanka gospodarcza pt. „Skąd się biorą dziurki w serze"? **19.20** słuchowisko Bohdana Pawłowicza pt. „Na szerokim świecie"; **23.00** muzyka popularna z kaw. „Europejskiej" w Łodzi.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

16.00 Lipsk. Koncert orkiestry.

17.00 Berlin. Muzyka romantyczna.

18.15 Hamburg. Utwory fort. Chopina. **18.30 Lipsk.** Koncert solistów.

19.00 Droitwich. Muzyka kameralna. **Monachium.** Nastrojowy wieczór muzyczny. **19.20 Praga.** Wieczór w Paryżu. **Berlin.** Melodie operetkowe i filmowe. — **19.25 Wiedeń.** Muzyka kameralna i symfoniczna. **19.30 Sztokholm.** Muzyka angielska i hiszpańska.

20.00 Kopenhaga. — Koncert symfoniczny. (Haendel i Beethoven). **20.25 Praga.** „Wozi-woda", op. Cherubiniego. **20.20 Londyn.** Rec. skrzypc. Moszkowskiego. — **20.30 Monte Ceneri.** Muz. kameralna. **Paris P. T. T.** „La fille de Tambour-Major. op. kom. Offenbacha. — **Radio Romania.** Muzyka francuska **Strassbourg.** Koncert urocz. z okazji święta narodoweg — **20.50 Budapeszt.** Symf. IX Beethovena z płyt.

21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny. — **Królewiec.** Koncert rozrywkowy. **Koenigsw.** Orkiestry wojskowe. **21.40 Wiedeń.** Muzyka na dwu fortepianach.

22.00 Sztokholm Muzyka taneczna. **Monachium.** „Lagunenfieber", op. Boettchera. — **22.30 Koenigsw.** Muzyka nocna.

23.00 Koenigsw Muzyka tan. **Monachium.** Koncert nocny. — **Wiedeń.** Muzyka rozrywkowa.

24.00 Frankfurt i Sztutgart. — Muzyka rozrywkowa.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 18. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

SERCE na rozdrożu
powieść sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ

19)

Więzienna karetka z rozbitymi drzwiami tarasowała uliczkę prawie przez całą jej szerokość. Konie przywiązane do słupa latarni kręciły się niespokojnie, próbując zerwać lejce. A na chodniku leżały trzy nieruchome ciała z głowami okutanymi w worki.

Przechodzień rozejrzał się dookoła, widząc, że nie ma nigdzie żywej duszy i nikt go dotąd nie zauważył, wycofał się ostrożnie z uliczki i poszedł inną, okrężną drogą.

— Lepiej się nie narażać!

Uliczka stała znów pusta i bezludna.

Następca Laszenki

Od czasu wybuchu wojny wiele się zmieniło w fabryce konserw mięsnych, kierowanej przez Gremina.

Jak większość fabryk w kraju, tak i ta musiała przestawić swą produkcję prawie wyłącznie w zastosowaniu do potrzeb armii. Wzmogło się tempo pracy, przybyło robotników, zwiększyła się produkcja. Całe wagony, załadowane skrzynkami konserw wysyłano codziennie na front i do oddziałów wojskowych stacjonowanych w różnych punktach Rosji.

W związku z takim zmilitaryzowaniem produkcji, otrzymała fabryka specjalną wojskową komisję kontrolującą. Gremin jednak pozostał na swoim stanowisku i władza jego w fabryce nie została ograniczona. Był on nadal dyrektorem generalnym a tak umiał wyzyskać swoje wpływy w różnych miarodajnych instancjach, że wyznaczono mu komisję taką, na jakiej mu zależało. A Greminowi chodziło, aby zasiadali w niej ludzie jak najmniej wtrącający się do spraw fabryki.

Przewodniczącym komisji był emerytowany kapitan Wasiljew, który zaraz po wybuchu wojny zgłosił się jako ochotnik, do swego dowództwa. Ponieważ nie nadawał się już do żadnej służby liniowej dano mu tu spokojny przydział na tyłach. Drugim członkiem był stary lekarz wojskowy, Pawlenko. Obaj oni zgadzali się w zupełności na ten zakres działania, jaki wyznaczył im Gremin. Zjawiali się na godzinkę w biurze, podpisywali jakieś listy, które podsuwano im do podpisu, od czasu do czasu przeszli się po fabryce i podwórzu fabrycznym — zadali jedno, drugie niedorzeczne pytanie — i to im zupełnie wystarczało do poczucia dobrze spełnionego obowiązku. A ponieważ stanowisko w fabryce przynosiło bądź co bądź pewne dochody i obaj zdawali sobie sprawę, że zatarg z dyrektorem może ich tego stanowiska pozbawić — woleli nie okazywać zbytniej gorliwości i robić tylko to, co im Gremin wskazał.

Trudniejsza sprawa była z trzecim członkiem komisji, porucznikiem Smirnowym. Był to oficer zawodowy, który zaraz z pierwszymi oddziałami wyruszył na front. W jednej z pierwszych potyczek odznaczył się, zdobył krzyż św. Jerzego, został ranny, przeleżał kilka tygodni w szpitalu i wyszedł stamtąd, jako niezdolny już do służby frontowej inwalida. Ponieważ nie chciał próżnować, dano mu przydział do komisji fabrycznej.

Smirnow nie chciał stanowiska tego traktować jako synekurę. Zdawał sobie sprawę, że kontrola żywności, jaką otrzymuje armia, należy do zadań odpowiedzialnych i obowiązki swe spełniał bardzo poważnie. Przesiadywał po kilka godzin dziennie w fabryce, zaglądał do wszystkich oddziałów, kontrolował listy robotników, sprawdzał analizy chemiczne — słowem był, jedynym z całej komisji, prawdziwym kontrolerem.

Nie podobało się to Greminowi, chociaż nie zdradzał się ze swym niezadowoleniem, nigdy ani słowem, ani miną nie okazał Smirnowi, jakiego zdania jest o tym jego nieproszonym wtrącaniu się do wszystkiego.

Ale postanowił sobie mocno, że przy pierwszej okazji pozbędzie się niewygodnego członka komisji.

Jak codziennie, koło godziny dziesiątej, zasiadł przy biurku w swoim dyrektorskim gabinecie.

Od czasu wybuchu wojny Gremin — chociaż nie miał żadnej wojskowej szarży, ani przydziału, a właściwie nigdy nic wspólnego nie miał z armią i zawsze tej osobistej styczności jak mógł unikał — ubierał się w garnitury, przypominające wyglądem mundur wojskowy. Długie lakierowane buty z wpuszczonymi w cholewy zielonkawymi, wojskowego kroju spodniami i skrojona na wzór oficerskiej marynarki, z nakładanymi kieszeniami i sztywnym kołnierzykiem stanowiły zwykłe jego ubranie. W lecie nosił do tego wojskową czapkę, a w zimie futrzaną „papachę" oraz oficerski, tylko bez epoletów, płaszcz z wielkim futrzanym kołnierzem.

Nacisnął guzik dzwonka.

Po tajemniczej śmierci Laszenki stanowisko osobistego sekretarza dyrektora nie wakowało długo. Kandydat na nie zgłosił się w zwykły, konspiracyjny sposób. Zadzwonił telefon.

— Hallo, tu Rubin! Zgłosi się do ciebie niejaki Ustjanowicz. Przyjmij go na miejsce Laszenki. Zdaje się, że nada się lepiej na to stanowisko. Do widzenia!

Gremin wiedział, że sprzeciwianie się otrzymywanym w ten sposób poleceniom nie byłoby bezpieczne. Ustjanowicz zgłosił się na drugi dzień i — pomimo, że na posadę sekretarza czekało wielu dobrze poleconych kandydatów — został natychmiast przyjęty.

Ustjanowicz był chyba zupełnym przeciwieństwem Laszenki.

Przystojny, postawny, o gładkich manierach towarzyskich, umiał sobie szybko zjednać sympatię współpracowników. Każdemu potrafił wyświadczyć jakąś przysługę. Temu wyjednał urlop na wyjazd z okazji jakiejś familijnej uroczystości, tam temu przyspieszył dawno należny awans, innemu podwyżkę pensji; kogoś znowu umieścił na liście zwolnionych od obowiązku służby wojskowej, jako fachowca niezbędnego w fabryce. A ta ostatnia przysługa miała dużą wartość w czasie wojny.

Nikt nie żałował zmarłego tragicznie Laszenki.

— O zmarłych nie należy źle mówić — niech więc nieboszczykowi ziemia lekką będzie! Ale co drań był, to drań! Z jego śmiercią ustało donosicielstwo i lżejsze jakieś zrobiło się w fabryce powietrze — powtarzano sobie w fabryce.

Nie przychodziło ludziom poprostu do głowy, że człowiek tak miły uczynny i towarzyski, jak Ustjanowicz, może wypełniać te same szpiegowskie obowiązki, jakie wypełniał jego poprzednik.

Wezwany dzwonkiem do gabinetu dyrektora. Ustjanowicz wszedł zręcznym, szybkim krokiem i pochylił się w ukłonie nad biurkiem.

— Raport! — rzucił mu krótko Gremin.

— Wszystko w porządku! — meldował sekretarz. — Załatwione cicho i szybko. Przeprowadziłem wszystkie potrzebne przesunięcia w fabryce. Wszyscy nasi ludzie są już na swoich miejscach. Szóstka ma kontrolę analizy, dziewiąty, czwarty i jedenasty są przy napełnianiu puszek, jedynka i dwudziestka w magazynie pilnują wysyłki i stosownego podziału konserw. Nikt nie zwrócił uwagi na te przesunięcia. Nawet Smirnow...

— Ach, ten smarkacz! — żachnął się Gremin. Psuje nam tylko krew, ale nie jest niebezpieczny!

— Teraz jeszcze nie — odparł Ustjanowicz — ale za jakie dwa, trzy miesiące możemy mieć z nim kłopot.

— Nu?! — mruknął Gremin.

— Zapoznaje się coraz lepiej z działalnością fabryki. Niedługo będzie z niego taki fachowiec, że proszę...

— Trzeba się postarać, żeby do tego czasu nie było go w fabryce.

— Przyjaźni się z Bukowym — ciągnął swe oskarżenie Ustjanowicz. Ten go wtajemnicza we wszystkie szczegóły naszej produkcji.

Zatrzymał się na chwilę, a po pauzie rzucił ostatni argument.

— Bywa nawet u niego w domu!

— Smirnow u Bukowa? — zainteresował się Gremin.

— Tak! — uśmiechnął się lekko Ustjanowicz. — Myślę, że ciągną go tam nie tylko wykłady zawodowe. Bukow ma córkę, a raczej wychowankę...

Gremin spojrzał spod oka na swego powiernika. Czyżby Ustjanowicz domyślał się zainteresowania dyrektora młodą dziewczyną i próbował wygrać ten moment przeciwko porucznikowi.

— Młody jest — odparł na pozór obojętnie. — Cóż dziwnego, że interesuje go dziewczyna. Jest podobno bardzo ładna. Na imię jej... Natasza, prawda?

— Tak! Jest rzeczywiście ładna, bardzo ładna — z wiekszym niżby należało zapałem objaśnił Ustjanowicz.

Gremin zamyślił się chwilę. Ustjanowicz może nie wiedzieć o słabości jego do Nataszy. Przecież starał się to utrzymać w jak najściślejszej tajemnicy; a dziewczyna nie wyglądała na taką, która rozgaduje wszystkim o oświadczynach, jakimi ją zaszczycił kiedyś nazbyt czuły dyrektor.

Smirnow interesuje się Nataszą, ale zdaje się, że i Ustjanowicz nie jest dla niej obojętny.

— Znasz bliżej Bukowa? — rzucił niespodziewane pytanie.

— Mam obowiązek interesować się wszystkimi ważniejszymi pracownikami fabryki — odpowiedział wymijająco.

— Byłeś u niego w domu?

— Należy to poniekąd do moich obowiązków!

— To dobrze! — pochwalił Gremin, nie zdradzając ukrytych swych myśli — Bukow jest moim zdaniem niebezpieczny i trzeba na niego uważać. Opiekuj się więc nim. A Smirnowa postaraj się ostrzec, żeby się do niego zbytnio nie zbliżał. Wymyśl coś dyskretnie kompromitującego Bukowa. Może udałoby się ich ze sobą poróżnić. Możesz mu poufnie powiedzieć coś niezbyt pochlebnego o Nataszy. Naprzykład, że jest moją kochanką...

— Pana kochanką... — wykrzyknął Ustjanowicz.

Gremin uśmiechnął się lekko.

— Można użyć i tego argumentu. Grunt, żeby Smirnow nie dowiedział się za dużo od Bukowa.

— Można użyć i tego argumentu... — powtórzył wolno Ustjanowicz.

— A przy najbliższej okazji postaramy się usunąć Smirnowa — ciągnął Gremin. Okazja ta może nastąpić bardzo niedługo. Wyślijcie naprzykład do litewskiego pułku gwardii transport odpowiedniego przygotowanych konserw. Gwardia jest bardzo wybredna... Gdy zatruje się kilku dziesięciu żołnierzy urządzą awanturę, wniosą zażalenie. Postaram się wtedy udowodnić, że złe funkcjonowanie komisji wojskowej ponosi winę.

— Trochę ryzykowna droga! — wyraził wątpliwość Ustjanowicz.

— To już mnie zostaw! — przerwał mu Gremin.

Ustjanowicz skłonił głowę.

Jeśli chodzi o przekonywanie i odpowiednie informowanie dygnitarzy. Gremin nie miał równego sobie mistrza.

— Jeśli on już sobie postanowił wyrzucić stąd Smirnowa, to porucznik może zawczasu szukać sobie innego przydziału — pomyślał ze złośliwym uśmiechem.

Miłosne wyznanie Piotra

Zawierucha wojenna nie przeszła bez śladów również nad domem Bukowych. Przede wszystkim pogorszyły się warunki pracy w fabryce. Nie pod względem materialnym, bo przy zwiększonej liczbie godzin pracy podniosły się zarobki, a drożyzna produktów codziennego użytku nie dawała się jeszcze zbytnio we znaki. Ale... coraz wyraźniej odczuwał Bukow, że w fabryce ma wrogów, którzy starają się utrudnić mu pracę na każdym kroku.

I, rzecz dziwna! Dopóki żył i działał smutnej pamięci Wasyl Laszenko, jego to uważał Bukow za swego wroga, jemu przypisywał jakieś przeciwko sobie knowania, był przekonany, że on był źródłem, z którego płynęły wszystkie przykrości, atmosfera podejrzeń i nieufności.

Teraz — niby wszystko zmieniło się na lepsze, a jednak...

Następca Laszenki, Ustjanowicz obdarzał napozór Bukowa wielką sympatią. Prawił mu stale komplementy na temat jego solidnej pracy, fachowości i uczciwości.

— Z was, Iwanie Pietrowiczu — powtarzał — fabryka może być dumna. Na czas zawsze można liczyć. Wy macie świetną opinię w dyrekcji fabryki.

Ale Bukow, dla którego zawsze dotychczas praca była w życiu najważniejszą ostoją, wypełniała mu je prawie całkowicie — ostatnio z tej swojej pracy nie był zadowolony.

— Zestarzałem się już zupełnie, czy co u licha?!? — mówił sobie w duchu.

Nie zwierzał się z tymi myślami przed nikim, nawet przed żoną, ale dręczyły go one bezustannie.

Tracił pamięć, stawał się niedołężny, czy co? Sam nie mógł sobie wytłumaczyć różnych pomyłek i karygodnych błędów, które dawniej nie zdarzały mu się nigdy, a teraz trafiały się bardzo często.

Co kilka niemal dni biuro fabryczne zawiadomiało go o reklamacjach, wpływających z różnych stron na omyłki powstałe z jego winy.

Bukow przecierał oczy, zdumiewał się, własnym oczom wierzyć nie chciał i gnębił się coraz bardziej.

Był przekonany, że wagon wysyłany na front w zeszłym tygodniu doszedł sprawdzony i pod właściwym adresem. Tymczasem nadchodziły reklamacje na nieodpowiedni towar, na opóźnienie przesyłek. Bukow próbował się tłumaczyć, wyjaśniać. Nic nie pomagało. Pokazywano mu listy nadawcze, faktury, przez niego mylnie podpisane. Nie mogło być żadnych wątpliwości. Widniał przecież wszędzie jego podpis z właściwą pieczątką.

— Czary, czy co u licha! Byłem pewny, że sprawa została załatwiona zupełnie inaczej. Mógłbym przysięgać, że wszystko było w porządku!

— Cóż to, Wania, nie śpisz? — pytała go nieraz, budząc się w nocy i słysząc jego ciężkie westchnienia żona.

— Ot, zasnąć jakoś nie mogę! — tłumaczył się.

— Przepracowujesz się, staruszku! — biadała nad nim. Mogliby ci po tylu latach pracy w fabryce dać jakie lżejsze, mniej odpowiedzialne zajęcie. Odetchnąłbyś sobie...

Ale ambicja nie pozwalała Bukowi na zgłaszanie dymisji, na prośbę o mniej odpowiedzialne stanowisko. Jak to?! On stary, doświadczony pracownik miałby rejterować ze swego posterunku wtedy, gdy praca na nim jest trochę cięższa!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Cowboy'e – ludzie ze stali

Walka człowieka z naturą w stepach zachodniej Ameryki

Na olbrzymim terytorium Stanów Zjednoczonych leżącym na zachód od Gór Skalistych, w pełni swobody i rozmachu

harcują od wielu stuleci cow-boye,

hodowcy bydła i ujeżdżacze dzikich koni.

Preria pokryta jest tysiącem stad. Wielkie „rancze" posiadają od 30 do 40 tysięcy głów.

Czynności cow-boya to pilnowanie stad, rozdzielanie ich na partie i wypalanie znaków rozpoznawczych, aby w porze sprzedaży móc się orientować co do wieku i rasy każdej sztuki. Wtedy pędzi się stada do odległych nieraz o setki kilometrów stacyj kolejowych.

Cow-boy musi być rozmiłowany w swoim fachu, inaczej nie mógłby znać, odgadywać i odczuwać każdej myśli, chęci i podstępu stada. Jedną jakby organiczną całość stanowi: cow-boy, jego koń, siodło i lasso.

Ponad wszystko

kocha on swego wierzchowca,

którego sam kiedyś schwytał i ujeździł.

Wielkie tabuny pozostawione są przez cały rok własnemu losowi, na wiosnę tylko, gdy sroga zima wytępiła słabsze zwierzęta, sporządza się bilans przyrostu i strat.

Pewna ilość złych i narowistych mustangów dyszy nienawiścią do człowieka. Są to tak zwane „bronchosy".

Te zagania się do rozległego, ogrodzenego dwumetrowymi palami parku i tu człowiek siłą, rozumem i odwagą bierze górę.

Cow-boy w chodzi za ogrodzenie. Długo przygląda się wszystkim, zanim upatrzy sobie konia. Zarzuca lasso. Zwierzę oszalałe, tarza się po ziemi,

wierzga, skacze, próbuje gryźć,

broni się zaciekle. Po skórze przebiegają mu dreszcze, muskuły się prężą, piana ścieka z pyska. Walczy do utraty tchu.

Na środku stoi słup, do którego uwiązuje się lasso. Powoli, stopniowo przyciąga się konia coraz bliżej. Wreszcie człowiek może go dosięgnąć i piękne, szlachetne, zrozpaczone zwierzę po raz pierwszy w życiu doznaje głaszczącego dotknięcia ludzkiej ręki. Cow-boy jednym susem go dosiada. Koń miota się, bije kopytami, staje dęba, przewraca na ziemię, byle tylko zrzucić z siebie nienawistny ciężar. Ale cow-boy, pochylony naprzód, zgięty w kabłąk, tnie go ostrogami i trzyma się, jak przymurowany. „Bron chos" przystaje, łapie oddech. Człowiek korzysta z tego momentu i zeskakuje na ziemię. Pierwsza lekcja skończona.

Nazajutrz i dni następnych odbywa się dalsza nauka.

Koń rzuca się na ziemię. Jeździec jednym chwytem krępuje mu nogę, zaczepia ją rzemieniem o siodło. Zwierzę nie może wstać. Trzyma go się w ten sposób pół godziny. Po upływie tego czasu klepiąc go po szyi, cow-boy uwalnia mu nogę. Wskakuje na siodło.

Ujarzmienie posunęło się o duży krok naprzód.

Koń woli jeźdźca od bezwładu w męczącej pozycji.

Wreszcie po wielu wysiłkach i próbach koń uznaje nad sobą pana. Po kilku dniach staje się jego dozgonnym, wiernym przyjacielem.

Siodło cow-boya kosztuje cały majątek i jest w swoim rodzaju arcydziełem. Zrobione jest z najtrwalszych materiałów. Jest obszerne i wygodne, jak fotel. Jeździec musi mieć zapewnioną całkowitą swobodę ruchów: na siodle się przesuwa, obraca, pochyla, staje w strzemionach, zarzuca lasso. W chwilach wolnych, z głową na oparciu i rękami na poręczach, śpi, nie schodząc z konia.

Lasso długości 10 do 15 metrów, przytroczone jest do siodła, jak również wszystkie inne potrzebne rzeczy.

Ubranie cow-boya składa się z jedwabnej lub flanelowej koszuli i ciepłej, nieprzemakalnej wiatrówki, przyjętej jako ubiór sportowców całego świata.

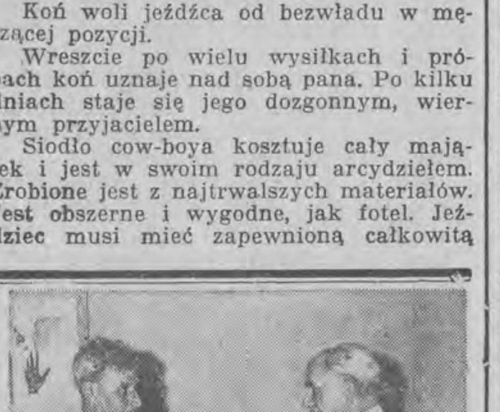
Nieodzowną częścią garderoby cowboya są skórzane spodnie, fartuchy na nogi,

ochraniające je od uda do stopy

i nie zastąpiony, niezdarty filcowy kapelusz o szerokich brzegach. Nakrycie głowy zdejmowane bywa tylko z konieczności, gdy w nie trzeba zaczerpnąć wody albo nim odpędzić natrętne zwierzę.

Nieustraszony hodowca bydła ma przy sobie rewolwer i nóż, musi wszak każdej chwili być przygotowany do tępienia wężów, pum, a także do dobicia rannego wołu.

Bydło miejscowe o długich rogach skrzyżowano ze sztukami sprowadzonymi z Indyj. Tym sposobem wyhodowano odmianę odporną na klimat i choroby, a dającą wysokiej wartości mięso i mleko.



STRÓJ PRZYSZŁOŚCI DLA PANÓW? W Alexander-Palast w Londynie urządzono ostatnio interesujący pokaz mody męskiej. Na pokazie zademonstrowano m. in. „męskie stroje przyszłości". Na prawo obecny strój frakowy, na lewo model przyszłości pozbawiony rękawów i pół.

„GWAŁTU! ZA CO MNIE ARESZTUJECIE?!



W ten mniej więcej protestujący ton rży kapryśny źrebiec, poskramiany przez wesołych policjantów angielskich, za zbytnie brykanie! Porządek musi być!

Koperta wartości 1000 dolarów

Berlin (ag). Pożar sterowca „Hindenburg" w dniu 6 maja br. w Lakehurst zniszczył większą część poczty i przesyłek, znajdujących się na pokładzie sterowca. Z 200 tys. listów zdołano uratować tylko 80.

Wśród uratowanych listów znajdowało się pismo pewnego chłopca niemieckiego, wystosowane na urodziny jego matki, bawiącej w Stanach Zjednoczonych. W czasie pożaru sterowca koperta listu została częściowo uszkodzona. Poczta amerykańska zapakowała list z uszkodzoną kopertą w celofanową okładkę i doręczyła matce chłopca, która otrzymała nie tylko pamiątkę ze niszczonego sterowca, ale zdobyła w ten sposób niezwykle cenne okazy filatelistyczne.

Na częściowo spalonej kopercie zachowały się bowiem trzy znaczki poczty lotniczej z podobizną kanclerza. Za znaczki te filateliści amerykańscy ofiarowali adresatce już 1000 dolarów.

Wyprawa Żydów na wojnę

Jak bohaterscy Makabeusze wojowali przed laty

Znane jest powiedzenie, że kwestia żydowska powstaje wtedy, kiedy Żydzi znajdują się w takiej ilości, że ich widać. W takiej właśnie ilości byli już Żydzi w Polsce w 17-tym wieku, o czym świadczą najrozmaitsze awantury i ekscesy antyżydowskie, o jakich zachowała się pamięć po dziś dzień. Z dokumentów wynika jasno, że czasy się zmieniają, ale Żydzi nie. Są tak samo natrętni, nahalni, tak samo szukają i wykorzystują organizm narodowy i tak samo niemile są widziani. Łapczywość na pieniądze i tchórzostwo — to cechy także niezmienne.

Ale posłuchajmy wywodów krakowskiego bakałarza (IWC), zawartych w dziełku pt. „Wyprawa żydowska na woyne. W krakowie, Roku Pańskiebo 1606".

Żydkowie zebrali się na wielką naradę, spowodowaną zapewne tym, że Żydzi za bardzo dobrali szladnie do skóry i wzamian dostali po palcach, na wstępie, której przemawia chytry Boruchaj, radząc porzucić lichwę i handel.

Udajmy się do inszego rzemiosła,
Aby stąd sława nasza urosła,
Jako pierwej, nad insze narody.
Radźmy sobie, miejmy się do zgody,
Aby nas ludzie tak nie hańbili,
Chrześcijanie więcej nie szydzili.
Bo nas wszyscy ważą sobie lekce,
Lada czasem żaczek po łbie łekce.

Żydzi jakoś nie mają szczęścia do studentów. Ongiś dobierali się im do skóry żaczkowie, dzisiaj zaś studenci.

Każą sobie kozubalec dawać,
Ja nie wiem, jako może nas ustawać,
Potkasz lada chłopa na ulicy,
Daj hajdukowi, daj i woźnicy.
Wołają: Żydzie, miej się do zgody,
Jeśli mi nie dasz, pozbędziesz brody
Bierety nasze ze łbów zrywają,
W wachach (kiesach), kiedy chcą, by
w swoich gmerają.

Gdzież więc mamy iść? — Wszędzie już Żydów świat widział, tylko jeszcze nie w roli żołnierza. Dalej więc, Izraelczycy:

Miejmy między sobą ludzie żołnierskie,
Którebychmy na wojnę wyprawili,
Abyśmy się królowi przysłużyli.
Trzeba jeszcze wybrać wodza, T-

następuje w tłumie dzielnych Żydów spór, który godzi Szmół mówiąc:

Wszakże między nami snadna zgoda,
To hetman, u kogo wieka broda.

O takiego nie było trudno. Hetmanem zostaje brodaty Morduchaj, który rozpoczyna swą władzę przemową, z której przebija się wielka przezorność i przenikliwość, właściwa narodowi wybranemu:

Dobrze, byśmy posły wyprawili
Do króla, aby o to prosili,
By nam kilka hajduków przydano,
Aby nas w ciągnieniu nie szarpano.
Od chłopów tych aby nas bronili,
By nas w drodze kijem nie dobili.
Żeby też od króla rozkazano,
By w szabas na karę nie wyganiano.

Miał rację filozof mówiąc, że historia się powtarza. Roku Pańskiego 1932 grono matek żydowskicch z Kielc zwróciło się do władzy, aby hufiec P. W., złożony z ich synów, dzielnych Machabeuszów, był eskortowany przez miasto przez policjanta, bo dzieciarnia nie daje mu spokoju. I odtąd hufiec żydowskiego P. W. w Kielcach maszerował na ćwiczenia z karabinami, ale — pod ochroną policjanta (autentyczne!). Ale powracajmy do naszych żydków.

W końcu oddział się sformował i 800 dzielnych żydków przy dźwiękach, kozich rogów rusza w bój, żegnani płaczem przez matki i żony. Bohaterscy Izraelczycy, rwący się do bitwy, nie maszerowali bezczynnie. Chwilę bowiem po wymarszu napadło na nich „hultajstwo", to znaczy żaczkowie czyli studenty. Naszych bohaterskich Żydów zdiął strach, to też:

Uciekali się z nimi do zgody,
Obiecując im dobre nagrody.

Miły wyprawy początek, lecz koniec żałosny. 30 śmiałków zbiło 800 bohaterskich Żydków. Żałość wielka zapanowała w narodzie żydowskim po strasznej klęsce, zewsząd też zaczęły rozlegać się płacze i narzekania.

A ty gdzieś był, sławetny hetmanie?

— „A ty dzieś był, coś miał miecz ze złota?" —

— „Stałem tu niedaleko, za płotem.
Być był na mię który trafił z nich,
Pewno, żebym zaraz pobił ich'.

I stało się, że w kilka godzin po wymarszu Sary i Frajdy z płaczem witały, bohaterów, lamentując:

Bójcie się, by was katom nie dano,
A naostatek i nie powieszano.

Zdaje się, że bohaterskicch Żydów nie powywieszano jednak. A szkoda.

Historia powyższa działa się w 17-tym wieku, ale i dziś o nią nie trudno. Dawniej byli Machabeusze, dziś zaś jest Brith Trumpeldor i Bund. Inna nazwa, lecz Żydzi ci sami.

*) Karol Badecki: Polska komedia rybałtowska. Lwów 1931. („Wyprawa żydowska na wojnę. — W Krakowie, Roku Pańskiego 1606" — Biblioteka kórnicka).



BAJECZNIE KOLOROWI...

Tak by można nazwać kadetów królewskiej Akademii Wojennej w Woolwich w chwili, gdy ubrani w bluzy i czapeczki o najróżniejszych barwach przyglądają się pokazom sportowym swych kolegów.